Należność pocztowa opłacona ryczałtem

ROK II.

№ 1.

STYCZEŃ 1928

GŁOS KAPŁAŃSKI

Miesięcznik poświęcony sprawom Duchowieństwa katolickiego.

6,000 egz.

TREŚĆ NUMERU.

Wychodzi pod redakcją ks. Ignacego Kłopotowskiego.

Cena za rok 10 zł., za pół r. 5 zł., za kw. 2 zł. 50 gr. w Ameryce 2 dolary

Nasze konto Czekowe P. K. O. 15,272

ROK II. STYCZEŃ 1928 № 1.

GŁOS KAPŁAŃSKI

MIESIĘCZNIK POSWIĘCONY
Sprawom Duchowieństwa Katolickiego.
Wychodzi pod redakcją Ks. Ignacego Kłopotowskiego.

Portae inferi non praevalebunt

Stan Kapłański jest tak silnie zorganizowany, jak żaden inny. Naturalnie rozumiemy tu wyłącznie i jedynie Duchowieństwo katolickie, bo przeciwstawione Mu duchowieństwo heretyckie znowu jest tak dezorganizowane, jak w porównaniu z niem żaden stan inny.

Rozważmyż naszego stanu siłę tylko pod tym kątem widzenia. Na czele naszego Stanu stoi na cały świat Papież a następnie na czele tegoż samego Duchowieństwa Biskupi, złączeni z Papieżm, w poszczególnych diecezjach, a my Kapłani pod tymi Zwierzchnikami związani ślubem posłuszeństwa dla Nich.

Naprawdę acies bene ordinata — tak silny i mocny nasz Stan, że w rzeczysamej portae inferi non praevalebunt. Możemy się nie bać o Kościół nasz święty.

Ale, pod warunkiem, że zawsze i w każdej sprawie zechcemy, jak powinniśmy, pamiętać o swem posłuszeństwie względem Papieża i swoich Biskupów.

Polska może się w tym względzie poszczycić swem Duchowieństwem. Sama była semper fidelis, bo Duchowieństwo jej dochowało ślubu posłuszeństwa, składanego przy święceniach kapłańskich dla Papieża i Biskupów diecezjalnych.

Pamiętajmy, że, jak historja świadczy, biły na Polskę prawie wszystkie herezje, powstające na Zachodzie, i z Wschodu stale groziło Prawosławie, a jednakże ani śladu niemasz po tych herezjach, a niektóre z nich były przecież bardzo groźne. Polska była stale i jest cała katolicką, dzięki właśnie posłuszeństwu swego duchowieństwa dla Papieża i Biskupów diecezjalnych.

Jakżeż wzorowo okazało to posłuszeństwo Duchowieństwo nasze całe w czasie tej wojny i teraz po wojnie, a przecież ta wojna wszechświatowa obaliła trony tak mocne, iż zdawało się, że im nic nie szkodzi i nie zaszkodzi. Taż wojna na całym świecie dokonała ogólnego przewrotu społecznego. Tymczasem w łonie Kościoła św. i w Stanie Kapłańskim widzimy karność i sprawność zadziwiającą, w Polsce wzorową i przykładną, choć Kościół św. w czasie zaboru Polski prawie dwuwiekowego, cierpiał prześladowanie i po wojnie jeszcze nie może dojść do praw Sobie należnych.

Portae inferi non praevalebunt...

A czyż nie możemy się obawiać zachwiania przy takiem poderwaniu wogóle powagi, władzy i posłuszeństwa, na jakie patrzymy wszędzie na świecie i u nas w Polsce? Właśnie tem godniejsze uznania nasze Duchowieństwo, że świeci przepięknym przykładm ładu

i porządku w łonie swojem dzięki posłuszeństwu, jakiego się trzyma. Bo przecież zaledwie przez cały czas wojny i po wojnie odpadło w Polsce od Stanu Kapłańskiego najwyżej, biorąc okrągłą cyfrą, stu księży. Nie więcej, a niektórzy z nich już pod posłuszeństwo wrócili, czyniąc godną pochwały pokutę. Czyż taki malutki procent może być brany pod uwagę, gdyby się kto chciał go chwycić i stawić za dowód, że między nami Kapłanami jest rozprzeżenie i że można na nie liczyć w razie walki z Kościołem, gdyby kto chciał ją Kościołowi wypowiedzieć. Duchowieństwo katolickie polskie zajaśniało posłuszeństwem aż do męczeństwa w Rosji i nigdy między naszymi Biskupami nie zabraknie Cieplaków, a między Kapłanami Budkiewiczów. Papież może liczyć na nasz Stan Kapłański i Jego posłuszeństwo pośrednio dla Siebie i bezpośrednio dla Biskupów, z Papieżem w łączności będących.

Ale kiedy Bóg wszechmogący dał nam Kapłanom przy powołaniu taką łaskę posłuszeństwa dla Papieża i Biskupów swoich, mamy obowiązek wpajać i przypominać naszym parafjanom, że ich takież posłuszeństwo obowiązuje względem Papieża i Biskupa diecezjalnego. A zdaje się o tem posłuszeństwie za mało mówimy z ambony, chyba tam gdzie szatan niezgody religijnej grozi herezją, jak dziś tu i owdzie tak nazywany kościół narodowy, którym nam wszystkim grozi gawiedź polityczno partyjna.

Ambona musi wziąć ten najgłówniejszy w czasach dzisiejszych przedmiot pod swoją uwagę i przedstawiać go wprost i ubocznie bardzo często, aby nastąpiło ogólne przekonanie i wiara silna, że bez Papieża i Biskupów niemasz Kościoła, zaś poza Kościołem niemasz zbawienia.

Szczęśliwe są pod tym względem Włochy. Tam są bezbożnicy, w nic nie wierzący, ale jeśli kto jest wierzącym, doskonale rozumie, czem jest Papież i czem jest Biskup. W takim razie niema obawy o herezję i wtedy akcja katolicka jest niezmiernie łatwą i śmiało można do niej przystąpić.

U nas daleko jeszcze do tego, do takiej dyscypliny katolickiej, a dowodem służy list Pasterski Biskupów o wyborach, który został przyjęty pod kątem widzenia i sądu partyjno politycznego, nie zaś zrozumienia i uznania katolickiego.

CO MOŻE DZIŚ PROBOSZCZ

(4) ROZDZIAŁ IV.

Co może proboszcz przez swoją obecność, przez swoje słowo, swoją modlitwę, swoją pracę, swoje poświęcenie.

Co może przez swoją obecność.

Niezależnie od swojej cnoty i uzdolnienia, od sympatji lub antypatji, jaką wzbudza, już przez samą swoją obecność proboszcz wywiera wpływ, który trudno zmierzyć. Sama Jego obecność jest stwierdzeniem wiary, przywołuje wspomnienie, obudza wyrzuty. W społeczeństwie, nawet gdyby było najbardziej zepsutem, najbardziej upadłem, obecność kapłana zapobiega niejako przedawnieniu, uprawomocnieniu się występku i fałszu. Trzymającym się zdala, na uboczu od religji, obecność kapłana mówi: „To źle" Jego obecność przypomina o obowiązkach. Nie da się zaprzeczyć, że sam widok kapłana nasuwa myśl, że jest Bóg, że jest wiara, że są przykazania, że jest życie pozagrobowe ze swoją karą lub nagrodą. Kapłan swą obecnością jest jakby nieustanną lekcją katechizmu, to jakby chodząca ulicą Ewangelja.

Swoją obecnością kapłan wzbudza wyrzuty sumienia

I tem się tłomaczy owa nienawiść i zapalczywość, jakiej niektórzy doznają świadomie lub nieświadomie na sam widok kapłana. Kapłan może być nazwany: „Widzialnem sumieniem ludz-

kości" i niechęć, jaką mają do niego jest poniekąd tego samego rodzaju, jakiej się doświadcza przeciwko swemu sumieniu za jego groźby i wyrzuty. Odczuwa się do kapłana nienawiść, jakiej się nie ma do innych; jest to nienawiść niewywoływana ze strony znienawidzonego, ma pewną zapalczywość, której nigdy się niema do kogo innego bez słusznego powodu, i z szczególną zaciętością, jak w żadnym innym wypadku. I co szczególnego, w miarę jak proboszcz jest „mniej proboszczem" jest zaraz mniej nienawistnym; mniej jest kapłanem i mniej ma cnót kapłańskich, mniej jest wstrętnym; wywołuje odrazę nie jako człowiek mniej lub więcej antypatyczny i zły, lecz jako kapłan ze względu na to, co reprezentuje i co przypomina, a te wyrzuty, te przypomnienia, ta odraza, jakie wzbudza jego obecność, świadczą, że kapłan jest wciąż światłem dla wszystkich, dla dobrych, których oświeca, dla złych, których oślepia, ponieważ nie umieją na niego spojrzeć z dobrej strony; on tylko jeszcze chroni, aby dobrzy nie ulegli zepsuciu przez towarzystwo złych, a ci ostatni, aby nie psuli dobrych.

Co może proboszcz przez swoje słowo.

Wielka jest potęga, w którą Bóg wyposażył ludzką mowę. Czegóż nie osiągnie, tak pod względem dobrych jak i złych rezultatów, ten cudowny dar szczodrobliwości Bożej? Słowo ludzkie, to jakby posiew do zasiania w innych naszych myśli i w sercach innych uczucia naszego serca. Tym posiewem raz może być wiedza, którą uczony zaszczepia w umysłach swoich uczniów i tworzy nowych uczonych; to znowu przyjacielska rada, którą się sprowadza życie bliźniego na prawą i cnotliwą drogę, to znowu napastliwa i podburzająca myśl rewolucjonisty, który wywołuje nienawiść i bunt; kiedy indziej słowo obudza złośliwe podejrzenie, podstępne oszczerstwo, które rani i zabija dobre imię. A czyż słowo kapłana nie przewyższa zwykłej mowy ludzkiej. Bezwątpienia. I nie mamy tu na względzie wyłącznie słów kapłana, które wymawia przy administrowaniu Sakramentów, bo one nieskończenie przewyższają wszelkie słowo ludzkie, lecz każdą mowę kapłana, ilekroć zabiera głos. Mnie się zdaje, że każde słowo księdza jest zawsze słowem „Kapłańskiem."

Wyjaśnię to. Przez swoje święcenie kapłan jest całkowicie ze swoją duszą, ciałem, wszystkiemi zdolnościami poświęcony wyłącznie na służbę Jezusa Chrystusa. Wszystko inne: jak nazwisko, tytuły, położenie socjalne są jakby pochłonięte przez ten charakter sługi Chrystusa. A więc ksiądz jest przedewszystkiem i nadewszystko kapłanem; to znaczy cała jego inteligencja wielka czy mała, całe jego serce, wszystkie jego siły, cały majątek, stosunki, przyjaźnie, zamiary, dążności, wszystko cokolwiek jest jego i od niego pochodzi nie może służyć na inny użytek, jak tylko na posługiwanie Chrystusowe. Kapłan i wszystko, co do niego należy przez święcenie, które otrzymał jest jak ten kielich konsekrowany, nie może być użyty do czego innego, jak tylko do Krwi Przenajświętszej.

Myśleć o Chrystusie, kochać Go i uczyć Go miłować, mówić o Nim, pracować dla Niego, dla Niego się poświęcać, oto ostatnia i najwyższa racja, dla której kapłan ma wszystko poświęcić: swój umysł, swoje serce, swe siły, zdrowie, zabiegi, swoje radości, swoje pieniądze, przyjaźnie, stosunki, inaczej on sam siebie profanuje podobnie, jak bywa sprofanowany kielich, jeżeji służy do innego użytku, a nie do Przenajświętszej Krwi:

Lubią go, czy nie lubią, kapłan jest zawsze tylko kapłanem i wtedy, gdy dobrze postępuje i wtedy, gdy nawet, co złego popełnił. In omnibus exibeamus nosmetipsos, sicut Dei ministros" (II. Cor, XVI 4). We wszystkiem okazujmy się, jako słudzy Boga.

Dwojaka osobowość. — W naszej epoce ma wielkie wzięcie błędne rozróżnienie między człowiekiem publicznym albo oficjalnym, a człowiekiem prywatnym, tworząc w jednej osobie, jakby dwa poczucia świadomości, dwa sumienia na użytek jednego i drugiego

człowieka, chodzi o to, aby taką niedorzeczność wprowadzić, że jakoby to, co się dzieje w jednem sumieniu, nie odbija się w drugiem, że jako człowiek publiczny, oficjalny może kraść, kłamać godzić na życie bliźniego lub narodu, a pomimo to jako człowiek prywatny będzie porządnym, uczciwym. Wynalazek zarówno niedorzeczny jak niesłuszny. Pod pewnym względem usiłują to i do nas stosować. Nie rzadko daje się słyszeć i w stosunku do kapłana to samo rozróżnienie między człowiekiem publicznym, mającym urząd oficjalny, obowiązki stanu, a człowiekiem prywatnym.

Tak nie powinno być. Ksiądz nie może być kapłanem tylko na pewne godziny, jak urzędnik tylko podczas godzin swego urzędowania. On jest kapłanem i w dzień i w nocy i w domu i na ulicy i podczas swych rozrywek i podczas rozmów poważnych, i pomiędzy swymi parafjanami i wśród swoich przyjaciół, i w swoich sprawach doczesnych i w pracy duchownej. Jednem słowem on nie jest raz tylko człowiekiem, drugi raz tylko kapłanem; lecz zawsze jest człowiekiem-kapłanem. Jeżeli to zastosujemy teraz do mowy kapłana, to z ozumiemy, co znaczy słowo kapłańskie. To znaczy, że do wpływu zwykłego słowa ludzkiego należy dodać niezrównanie większą płodność słowa Chrystusowego. Gdy kapłan czyto głosi kazanie, czy administruje Sakramenta, czy gdy rozmawia z wiernymi w jakiejkolwiek sprawie, pozostaje zawsze, jako minister Chrystusa i jego mowa będzie miała wartość, skuteczność i żyzność, nie tylko wypływającą z jego własnej inteligencji i wymowy, lecz jakiej jej użyczy sam Pan Jezus Ch ystus. Nie mam zamiaru przez to powiedzieć, że możnaby zaniedbać lub niewykorzystać swoich osobistych talentów podobnież, jak artysta nie może być obojętny, jakim pędzlem się posługuje, lecz należy utrzymać w tej roli, w jakiej być powinni: w roli narzędzia. Czyż można wytłómaczyć w inny sposób tak liczne wypadki, gdy kaznodzieje wymowni, bardzo wymowni poruszają swoich słuchaczy do łez, ale ich duszy nie zdołają nawrócić do Boga, gdy tymczasem tylu innych w słowach prostych, niewyszukanych nawracają do Boga serca najbardziej zatwardziałe. Następnie, jak wytłómaczyć te łzy, tą skruchę, tą miłość Boga, jaka powstaje wśród waszych słuchaczy lub penitentów, gdy nasze słowa były wypowiedziane nawet bez szczególnego wysiłku i uwagi? Czyż nie stwierdza kapłańskiego charakteru naszych słów i ten skutek nawet na najbardziej ciemnych mowa trywialna niezupełnie stosowna, jaka nieraz pochodzi z ust kapłana?

Jakaż to pocieszająca rzecz, że słowo kapłana macharakter mowy kapłańskiej. Jeżeli moje słowo jest narzędziem w ręku Crystusa, to ono przypomina o obowiązkach zapomnianych, zasieje myśli, które wydadzą cnoty i dobre dzieła, wzruszą serca najbardzie zatwardziałe, uleczą najbardziej chorych, nauczą dzieci Jego imienia i Jego miłości, powiedzą biednym, upadłym, wzgardzonym, uciśnonym coś, co tylko On umie powiedzieć, aby pocieszyć. Chciejmy to sobie często powtarzać, aby w sercu naszem mocno utrwalić: moje słowo jest słowem Chrystusa, ma taki autorytet, taką skutecność, taką moc pociągającą, jaką On mu raczy nadać, moje słowo na zawsze pozostanie Jego słowem. Teraz pytam Was, moi Bracia, kochani Kapłani, współtowarzysze prac i utrapień, czy umiecie zrozumieć: co wy możecie uczynić, mając do swego rozporządzenia, do swego apostolstwa i walki środek tak skuteczny tak owocny, tak pociągający, jak słowo Chrystusa, o którem mówi św. Paweł: Vivus est enim sermo Dei et efficax et penetrabilior omni gladio ancipiti“ (Hebr. IV, 12)? Nie ktoś inny, tylko Wy mówcie ze mną i to często: Niech będzie Bóg Błogosławiony, który dał mi mowę, niech będzie tysiąckroć błogosławiony Jezus Chrystus, który poświęcił tą mowę, aby o Nim głosiła.

O wyborze przyjaciela.

1. Synu, żadna rzecz choćby najdroższa nie może pójść w porównanie z dobrym i wiernym przyjacielem; kto go znalazł, znalazł skarb nieoceniony. I ty, jeżeli znajdziesz takiego męża dla ciebie przyjaznego i jeżeli zawiążesz z nim przyjacielski stosunek, ceń go wyżej, niż rodzonego brata.

Otwórz przed nim swe serce, wyłóż mu twoje sprawy i interesy, a on cię radą swoją oświeci; gdybyś nawet wpadł w jakie nieszczęście, łatwo to przy jego pomocy zniesiesz.

Będzie dla ciebie radą, i pomocą i lekarstwem we wszystkich kolejach życia; sam się dowodnie przekonasz, że przyjaźń jego i wierność dla ciebie droższe są nad złoto i srebro.

2. Ależ synu, któż znajdzie takiego przyjaciela? oto ten, co się boi Pana.

Synowie tego świata prędko znajdują przyjaciół, ale jakich? oto przyjaciół stołu, co w dniach nieszczęścia opuszczają.

Znajdują przyjaciół niestałych, co dziś kochają, a nazajutrz zamieniają się we wrogów.

Przyjaciół złudnych i pochlebców, co sprowadzają z drogi cnoty i popychają do występków.

Przyjaciół głupich, co słów i rady roztropnej przyjąć nie chcą, a tylko się bawią głupstwem i szaleństwem, jakiem przepełnione ich serca.

Przyjaciół, co przepadają za bogactwami a unikają ubogich, co kochają nie osobę przyjaciela, ale jego dary i pożytki z niego ciągną.

Nareszcie znajdują przyjaciół występnych, co prowadzą na drogi występków, w jakich sami leżą i dają zabójcze zgorszenie dla duszy.

O synu, tacy ludzie z imienia tylko są przyjaciółmi, a w rzeczywistości są to najniegodziwsi nieprzyjaciele; takich przyjaciół, ty synu, unikaj jak zarazy i śmierci.

O ileż to nieszczęść sprawiła poufałość i towarzystwo z takimi przyjaciółmi!

Iluż to Kapłanów strąciła i codziennie strąca ze szczytu najwyższej pobożności do oziębłości, a z oziębłości do przepaści najszkaradniejszych występków, a nareszcie do piekła!

Oto tacy niegodziwi przyjaciele, jeżeli przypadkiem złowią pobożnego kapłana, co przez nieroztropność zwiąże się z nimi i zabierze przyjaźń, z początku pobłażają mu, pochlebiają, starannie ukrywają przed nim niegodziwe swe myśli; starają się uprzyjemnić mu czas, a nawet się oświadczają z wielką dlań przyjaźnią.

Biedny, niedoświadczony i zaślepiony najczęściej, młody kapłan całkiem im zaufa, oddaje się w ich ręce i za najszczęśliwszego się uważa znajdować się w ich towarzystwie.

Aby dłużej pozostać z nimi i bawić się ich obecnością, zaczyna powoli opuszczać zwyczajne swe modły i naukowe swe prace; staje się mniej gorliwym w wypełnianiu świętego urzędowania.

Wprawdzie przychodzi mu na pamięć przyjęta przez się reguła życia; wprawdzie gryzie sumienie i wyrzuca, że czas nadarmo traci i że zato zda rachunek przed Bogiem.

Chce biedak cofnąć się z drogi, na którą wstąpił; ale cóż? fałszywi przyjaciele gwałtem go zatrzymują; chce nareszcie koniecznie uciekać, szyderstwem go okrywają.

Powiadają mu: wszakże wiesz, że człowiek stworzony dla towarzystwa, nikt nigdy nie przeczyta wszystkich książek, a ciągłe rozmyślanie, to prawdziwe udręczenie ciała.

Biada, mówią, człowiekowi jednemu; nie trzeba, powiadają, zanadto być mądrym, dosyć umieć to, co niezbędnie jest potrzebnem.

W ten sposób bezbożni przyjaciele przemieniają się w aniołów światłości. — Zawierza im młody i biedny kapłan, pozostaje w ich towarzystwie, już nawet się wstydzi od nich się oddzielić, a wyrzuty sumienia za skrupuły poczytuje.

I tak od rana do wieczora o niepotrzebnych rzeczach prowadzi rozmowę i traci czas niczem niepowetowany.

4. O jak się odmienił ten młody,

niedawno tak dobry i pobożny kapłan! Ależ synu, to tylko początek: próżnowanie poprowadzi go jeszcze do większych upadków i występków.

Zli i przewrotni przyjaciele już teraz śmielej nań nacierają, już w obecności jego zdzierają sławę bliźniemu, prowadzą niecne rozmowy, żartują z przepisów duchownych, nareszcie wyszydzają pobożność i samą gorliwość.

Z początku to się nie podoba młodemu kapłanowi, ale już usidlonym został przez fałszywych przyjaciół: nie ośmiela się im sprzeciwiać, okazać niezadowolenie i niepodzielanie ich zdania i rozmowy.

Nareszcie dla przypodobania się przyjaciołom zaczyna z nimi zarówno szarpać sławę bliźniego, prowadzić niegodziwe rozmowy i szydzić ze wszystkiego, co jest pobożnem i świętem.

Musi odprawić Mszę św., a tymczasem usta zeszpecone niegodziwemi lub brudnemi rozmowami; takiemi właśnie biedny, zgorszony kapłan ma przyjmować najświętsze tajemnice.

Nareszcie lud się zebrał na nabożeństwo: ma uszy ku słuchaniu, chce posłyszeć słowo Boże, a tymczasem pasterz niema głosu do wygłoszenia prawd Bożych; czas stracił nadarmo, nie przygotował się, nie modlił się, słowem zupełnie nie przygotowany.

Ależ trzeba koniecznie wstąpić na kazalnicę, bo lud zgromadzony czeka kazania; cóż robi zgorszony biedak? oto wstępuje na świętą mównicę, gada ogólniki, bez żadnego zastosowania do potrzeb parafian, powtarza ciągle to samo, krzykiem i łajaniem chce nadrobić, więc krzyczy, grozi piekłem i nareszcie, wzywając Imienia Jezus, kończy niepożyteczną swą naukę.

Przychodzą do spowiedzi dla oczyszczenia swego sumienia penitenci, a młody kapłan, przedtem tak gorliwy, albo odmawia, albo z przykrością i pośpiechem słucha, aby tylko jak najprędzej pójść do towarzystwa swych mniemanych przyjaciół.

Dziś on się bawi u nich, a jutro oni będą u niego; i tak cały czas upływa na ucztach, grach i próżnych zabawach.

Tak nieszczęśliwie ginie kapłan, co niebacznie wybrał sobie przyjaciół, co nie patrzył na ich cnotę i bojaźń Bożą, ale miał tylko na względzie własną przyjemność.

Tak to idzie na marność dziedzictwo Moje; tymczasem jęczą ubodzy, a wierny lud jak najbardziej się gorszy z takiego życia kapłana.

O jak nieszczęśliwy to koniec czeka kapłana, co z ludźmi występnymi płocho zawiązał przyjaźń.

5. Synu, kochaj wszystkich, ale bądź ostrożnym, abyś z takimi się zbytnio nie spoufalił, i nie zawiązał przyjaźni z pierwszym napotkanym człowiekiem.

Nie otwieraj przed każdym tajników twego serca, ale tylko przed mężem poczciwym, roztropnym i bojącym się Baga; przed mężem pobożnym, wstydliwym, trzeźwym, skromnym, miłosiernym i pokornym; przed człowiekiem, co ma zacne i poczciwe serce.

Do takiego przywiąż się całą duszą i zawiąż z nim najściślejszą przyjaźń.

Taki bowiem przykładem swoim pociągnie cię na drogę doskonałości; gdybyś chciał zboczyć z drogi cnoty, on to swoją radą i przestrogą powstrzyma cię na niej.

On w przeciwnościach pocieszy cię i umocni; w wątpliwościach oświeci i poda najstosowniejszą radę.

Z takim to przyjacielem będziesz opływał w pociechę i radość i otrzymasz pokój Boży, co przewyższa wszelkie pojęcie.

A zatem, synu, obcuj z tak drogim i mądrym człowiekiem, a napewno i sam zostaniesz mądrym.

Z młodymi zaś i nieznajomymi ludźmi bardzo rzadko przestawaj; nie pochlebiaj bogaczom, a w domach magnatów jak najrzadziej się ukazuj.

Bo pamiętaj dobrze, ilekroć bez potrzeby lub bez pożytku duchownego z takimi będziesz przestawał, zawsze mniejszym człowiekiem wrócisz do domu.

(Memorilae vitae Sacerdotalis)

Dixit laicus clero nunquam amicus tuus ero.

Visitatio Sanctissimi.

Są pewne ćwiczenia pobożne nie wielkiej doniosłości na oko, w rzeczywistości jednak pozwalają wydać sąd trafny o kapłanie, który je wykonywuje. Do tych ćwiczeń pobożnych należy codzienne odwiedzanie Pana Jezusa, utajonego w Najświętszym Sakramęcie. Na pozór niby nieznaczne, ani prawem Bożem ani Kościelnem nie nakazane, tylko w Kanonie 125 prawa Kanonicznego zalecone. „Curent Locorum Ordinari, ut Clerici omnes quotidie orationi mentali per aliquor tempus incumbant". Sanctissimum Sacramentum visitent. Deiparam Virginem mariano Rosario colanat, conscientiam suam discutiant" a jednak rzuca światło jasne na miłość kapłana do Pana Jezusa —

Zastanówmy się Carissimi Fratres nad powodami, jakie nas skłaniają do tego pobożnego ćwiczenia.—

Gdybyśmy kogo z wiernych i chętnych, ale przyzwyczajonych do wygód zachęcić pragnęli do odwiedzania Najśw. Sakramentu, jakichże środków powinniśmy użyć, aby poruszyć tę osobę i pociągnąć do Pana Jezusa?—

Zapewne wykazalibyśmy mu, że cześć, miłość i wdzięczność, jaka należy się Panu Jezusowi, powinna nas skłaniać do tego pobożnego czynu. — A jeżeli tak, to czyż te same powody nie powinny wpływać na nas kapłanów?

Carissime! Pan Jezus tak blisko ciebie, tak pragnie cię widzieć przy Sobie, tak ustawicznie woła do ciebie „veni ad me." A przecież to nie król ziemski, ale Wszechmocny Pan nieba i ziemi, którego ty jesteś nędznem stworzeniem i sługą — zniża się do ciebie, jako do przyjaciela swego i prosi cię, abyś Go odwiedzał „veni ad me" Czyż będziesz głuchy na te serdeczne zaprosiny? — Wszak my kapłani jesteśmy bliżej Chrystusa, bo z Nim złączeni ściślej nie tylko jako słudzy, ale jako przyjaciele. „Jam non dicam vos servos, sed amicos meos", szafarze tajemnic Bożych. My znamy głębiej naukę Jego i miłość, jaką okazał ludziom,— My pojmujemy dokładniej nieocenione skutki życia nadprzyrodzonego w ludziach, które wytwarza Chyrstus działaniem swej łaski. — A więc nasza cześć, miłość i wdzięczność dla Pana Jezusa powinna być głębsza i silniejsza, a tem samem bardziej nas pociągać do odwiedzania Go w Tabernakulum, ma być cnotą stanu kapłańskiego. —

Gdzie niema ofiary — tam niema Kapłaństwa! — kto ma moc składania ofiary, ten jest verus sacerdos. —

Przy Mszy św. kapłan konsekruje Przenajświętszą Hostję, dla tego z tym Najśw. Sakramentem jest zespolona godność, władza i istnienie kapłaństwa. Więc my jako kapłani jesteśmy przynagleni moralnie do tego wdzięcznego obrządku, byśmy nietylko innych zachęcali, ale sami wyrobili w sobie cześć i miłość ku Panu Jezusowi w Najśw Sakramencie. —

Kościół św. nazywa kapłanów obrońcami i karmicielami życia sakramentalnego Jezusa Chrystusa jako też i stróżami Najśw. Sakramentu. Jeżeli Najśw. Marja Panna, która zrodziła życie doczesne Jezusa Chrystusa, nazywa się Karmicielką tego życia, Piastunką i Opiekunką, to my Kapłani współdziałamy z Jezusem Chrystusem co do utworzenia życia nowego sakramentalnego, a więc powinniśmy Mu także przysługi wyświadczać, jakich stan sakramentalny życia Jezusowego od nas się domaga.—

Znany jest szczegół z życia dzielnego żołnierza Orleańskiego, który codziennie spędzał godzinę czasu w kościele. Gdy go zapytano, dlaczego tak postępuje, odpowiedział, stoję na na straży Najśw. Sakramentu. Oburza mnie to, że pod domem generała stoi straż honorowa, a niema tu nikogo, ktoby dniem i nocą okazywał cześć Bogu utajonemu w Najśw. Sakramencie.. Podobna myśl czyż nie powinna zapanować w sercu naszem, gdy codziennie tak krótko rano przebywamy z Panem Jezusem... Tem bardziej spada na nas ten zaszczytny ciężar stania na straży honorowej przed Najśw. Sakramentem, gdy zważymy, że stoimy na straży za

siebie i wielu innych kapłanów, którzy opuszczają tę miłą służbę.—

Pan Jezus nie tylko dla nas kapłanów ukryty w Tabernakulum, ale dla wszystkich, członków Kościoła św. Gdybyśmy bardziej dbali o dobro dusz nam powierzonych, wtenczas nie omieszkalibyśmy zanosić modły do Pana Jezusa, aby zagrzał obojętnych, podniósł upadłych i błogosławił wszystkim nie tylko w sprawach zbawienia, ale i w rzeczach doczesnych. —

Wreszcie mamy obowiązek zachęcać innych do oddawania czci Najśw. Sakramentu i do częstych odwiedzin Jezusa Eucharystycznego. —

Czyż potrafimy z żywą wiarą i prawdziwym zapałem zachęcać drugich, jeżeli sami nie odwiedzamy Pana Jezusa? Czyż możliwem jest, abyśmy z przekonaniem mogli mówić o tem, do czego nie mamy silnego pociągu? — Czyż mamy być podobni do owych drogowskazów, które ludziom pokazują drogę, a same nieporuszone stoją na jednem miejscu?— Przecież odwiedziny Najśw. Sakramentu nie tylko są potrzebą naszej duszy, ale są przykładem dla wiernych, jeżeli chcemy ich zachęcić do odwiedzania Pana Jezusa. —

A teraz zastanówmy się, Carissimi Fratres, jakie korzyści to odwiedzanie przynosi duszy naszej. —

Każde odwiedzanie Najśw. Sakramentu jest zbiorem dobrych, pełnych zasługi uczynków, któremi ćwiczymy się w cnotach chrześcijańskich.—

Przedewszystkim wykonujemy akt zaparcia się i panowania nad sobą.—

Jeżeli wszystkie ćwiczenia duchowne połączone są z pewnem przezwyciężeniem siebie, to dla nas kapłanów, którzy żyjąc na ziemi, zbyt łatwo do niej się przywiązujemy, to odwiedzanie Najśw. Sakramentu wymaga jeszcze większej ofiary, trzeba wyjść z domu, odłożyć na czas jakąś wygodę, przyjemności i zajęcia codzienne i śpieszyć nieraz wśród zimna i niepogody do kościoła, aby tam, uklęknąwszy choćby tylko w przedsionku, jak św. Kazimierz królewicz, zatopić się myślami w przedmiocie, który mamy adorować.

Jeśli samo przygotowanie czynności, jest połączone z pewnymi trudnościami to cóż mówić o rozmyślaniu? Nie zapominajmy, co powiedział św. Hieronim. „In tantum proficies, inquantum tibi ipsi vim intuleris“

Czegóż wymaga rozmyślanie? Ono nie może się obejść bez aktów wiary, miłości i wdzięczności, skruchy i czci głębokiej wobec Boga utajonego w Najśw. Sakramencie. A takie akty są najmilsze Panu Jezusowi, który poświęcił się za nas i przyjął postać więźnia i sługi.

Jeśli wejdziemy w szczegóły, to poznamy, że częste odwiedzanie Pana Jezusa wzmacnia i pomnaża w nas cześć dla Najśw. Sakramentu, chroni od obojętności, niebezpiecznej dla naszego zbawienia. Kapłan obojętny względem Najśw. Sakramentu, zachowujący się w kościele tak, jakby nie było Jezusa Eucharystycznego, jest także obojętny na sprawę zbawienia swego.

Częste odwiedzanie Pana Jezusa jest silnym środkiem do godnego przygotowania się do Mszy św. Pan Jezus nie będzie skąpił łask tak potrzebnych takiemu kapłanowi i potrafi się odwdzięczyć za to, co dla Niego zrobił odwiedzając Go i adorując.

Najśw. Sakrament jest dla kapłana źródłem prawdziwej miłości, siły i pociechy i spokoju duszy, a kapłanowi potrzeba tej miłości, bo sprawuje urząd miłości Chrystusa, a od kogo ma czerpać tę miłość, jeśli nie padnie na kolana przed Najśw. Sakramentem i nie zapali swego serca u źródła prawdziwej miłości? Na miłości mocniejszego i wyższego zapala się miłość słabych i małych. A gdzież ta miłość uwydatnia się jaśniej, jeśli nie w Najśw. Sakramencie.

Najśw. Sakrament jest źródłem siły dla kapłana, który Go pilnie odwiedza. Nasze obowiązki kapłańskie są tak trudne, różnorodne i ważne, niebezpieczeństwa na które się narażamy, tak liczne, pokusy tak gwałtowne i częste, upadki tak smutne, a tak trudne do naprawy, nasza siła tak słaba, a natura skłonna do wygód i lenistwa! Jakże potrzeba

nam w tych warunkach siły i zewnątrz z nieba. Gdy my pod ciężarem obowiązków i rozczarowań płaczemy, nie traćmy jednak otuchy jeśli mamy przykład brata Kapłana, który postawiony w gorszych i cięższych warunkach życia, pracuje z ochotą i wytrwale dąży do celu.

A jednak w Najśw. Sakramencie mamy Kapłana Najwyższego, który jest zarazem naszym wzorem. Choćbyśmy byli w największych kłopotach, z Najśw. Sakramentu będziemy czerpać siłę i wytrwałość. U stóp Pana Jezusa znajdziemy pociechę, spokój i wesele. Tego potrzebuje Kapłan koniecznie. Serce Kapłana, jak serce każdego człowieka, tęskni za pociechami i spokojem. Kapłan musi nieraz wypić w życiu tyle goryczy, nietylko w życiu prywatnem, ale i publicznem, nietylko od obcych, ale od swoich współbraci. A gdzież znajdzie pociechę i spokój? U świata nie, bo ludzie mało kiedy otwierają przed kapłanem serce życzliwe i szczere, choć nam sprzyjają, więc tylko u Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie. Tam bracie padnij na kolana i błagaj wtenczas Jezusa, aby to Serce Boskie zapaliło i zagrzało serce twoje i nauczyło je kochać to wszystko, co jest piękne i szlachetne.

Przyznaj sam Bracie, że jesteś nędzny, ubogi, żeś może nie dorósł do wysokości zadania twego, ale pomnij, że Bóg jest bogaty, więc idź do Pana Jezusa i błagaj Go, aby Cię ubogacił łaską swoją, aby cie nauczył, jak masz postępować, jeśli chcesz powiedzieć ze św. Pawłem: „Biegnę jako zwycięszca do mety."

A jeszcze jedna korzyść z odwiedzania Najśw. Sakramentu to zbudowanie wiernych, i błogosławieństwo Boże dla parafji. Gdy św. Jan Vianey, został proboszczem w Ars, znalazł stan stan parafi smutny. Mała garstka parafijan przychodziła na Msze św. i do spowiedzi. Od czegoż więc zaczął? Odprawiał Msze św. z największą pobożnością, a kilka godzin spowiadał w kościele u stóp Pana Jezusa utajonego w Najśw. Sakramentu. To poskutkowało. Ale nietylko działał sam przykład X. Vianeya, ale przyczyniła się do tego łaska Boża, którą ten święty kapłan wypraszał, odwiedzając Najśw. Sakrament. Ile to łask i my Carisimi Fratres możemy uprosić sobie u Pana Jezusa, odwiedzając Go chętnie i adorując w Najśw. Sakramencie.

X. Bronisław Obuchowicz
prałat i proboszcz Katedry Kieleckiej.

SŁOŃCE KAPŁANA

Znam słonko przejasne, złote,
Co świeci we dnie i w nocy,
Co koi smutek, tęsknotę,
I wszelkie ludzkie niemocy.
Kiedy mię ludzie zawiodą,
I troski pomarszczą czoło,
Ono mię darzy pogodą
I myśl mi wraca wesoło.
Kiedy pokusy cielesne
Zastawią na mnie swe sidła,
Gasi pragnienia niewczesne,
Ziemskie rozsiewa mamidła.
Gdy niemoc ciała zawładnie,
Gdy śmierć mi pogrozi kosą,
Ono uśmierza lęk snadnie
I jest mi chłodzącą rosą.
Gdy świat roztacza swe czary,
Bez głębszej myśli i treści,
Gdy mi podsuwa puhary,
Na których dnie jad się mieści,
To słonko rzuca promienie,
Odkrywa marne ich złudy,
Budzi uśpione sumienie,
Swych żarów rozpala cudy.
I cnót ukazuje szczyty
Kapłańskiej powinne braci,
A jest nim Jezus ukryty
W Sakramentalnej postaci!

X. Mateusz Jeż



Szkoła doskonałości.

Posługiwanie pasterskie jest samo przez się szkołą doskonałości. Bo, nasamprzód, życie w posługiwaniu pasterskiem całe się zasadza na wyrzeczeniu się siebie samego. Pasterz ma tyle posług do spełnienia, ile ma dusz, którym z urzędu swego służyć winien. I dobrych i złych, i chorych i zdrowych, i młodych i starych, i mądrych i niemądrych, i światowych i nieświatowych, — którzy nie zawsze są mądrymi, — i skruszonych i zatwardziałych, i nawróconych i dopiero się nawracających, i upadłych, i upornych i podejrzliwych, słowem wszystkich winien czujną pieczą otaczać. Żadnego nie godzi się zaniedbać, — żadnego tembardziej nie godzi się odepchnąć, — ale wciąż trzeba czuwać, zawsze, w każdej porze, i na wszelki sposób możliwy. Kapłan, powiadał święty Filip Neriusz, nie powinien mieć ani chwili czasu dla siebie, i stwierdzał to własnem doświadczeniem, bo najszczęśliwsze, jakie mu dano było zdziałać nawrócenia, zawsze mu, jak upewniał, przychodziły w godzinach niezwykłych i w chwilach niewłaściwych. Gdyby te dusze był odesłał, dla tego że mu przyszły nie w porę, albo w czasie obiadu, albo w chwili pilnego zajęcia, może odszedłszy, nie byłyby wróciły drugi raz, i tak byłyby stracone. A dalej, jakieto próby cichości, i cierpliwości, i panowania nad sobą czekają pasterza w znoszeniu tylu różnych, dziwacznych, nierozważnych, niedelikatnych charakterów, które go nachodzą; albo to ustawiczne wyzyskiwanie sił i wytrzymałości jego w tylu, we dnie i w nocy, wezwaniach do chorych i umierających, nieraz, jakby się zmówili, wyciągających go z łóżka, w chwilach kiedy, tylko co wróciwszy z takiej nocnej posługi, położył się na spoczynek: albo to nużące a ciągłe naprzykrzanie się proszących, osobiście czy listownie się narzucających, tak że już każde odezwanie się dzwonka u drzwi brzmi w uszach prześladowanego jako znak złowrogi, a najczęściej sprawdzający się: wszystko to razem czyni życie pasterza tak utrudzającem, a przytem, — rzecz dziwna, — tak osamotnionem, jak gdyby żył na puszczy. Żadna włosienica tak nieumartwia ciała, jak podobne życie w ustawicznem zaprzaniu się siebie umartwia wolę. Lecz, gdy wola jest umartwiona, wtedy sługa podobny jest do Pana swego, a Pan jego jest wzorem wszelkiej doskonałości. „Jeśli więc,“ powiada święty Grzegorz Wielki, „dowodem miłości jest pieczołowitość pasterska, tedy, kto mając władzę i możność po temu, trzody Pańskiej paść nie chce, ten jawnie dowodzi, że Pasterza Najwyższego nie miłuje 1).“

Zważmy przytem, że posługiwanie pasterskie jest najwyższą szkołą miłości; a miłość, jak jest doskonałością Boga, tak też stanowi doskonałość człowieka. Miłość była pierwszą pobudką, która go skłoniła do tego, że został pasterzem, miłość wiąże go, iż winien życie swoje oddać na zbawienie trzody. Od początku pasterskiego życia aż do końca, jedna jest, wciąż nagląca pobudka, która w niewolę podbija, i wspiera, i powoli pochłania wszystkie jego władze żywotne, a tą pobudką jest miłość. Zna siebie być namiestnikiem miłości Chrystusowej, — vicarius charitatis Christi. Każda czynność wiernego pasterza, jeśli nie aktualnie, tedy wirtualnie albo przynajmniej habitualnie pochodzi z miłości. A za każdą czynnością jego, od największej aż do najmniejszej, skoro przez nią miłość objawia się w czynie, miłość też rośnie nowem jej w sercu jego wylaniem przez Ducha Świętego, który jest miłością Boga. B ó g j e s t m i ł o ś ć: a k t o m i e s z k a w m i ł o ś c i, B ó g w n i m m i e s z k a, a o n w B o g u 2). Lecz, gdzie Bóg mieszka, tam jest świętość; bo chociaż co innego miłość, a co innego świętość, są to jednak dwie siostry nierozdzielne, i gdziekolwiek są, razem są, i gdzie jednej niema, tam znika i druga, i siła i stopień jednej rośnie lub upada w miarę siły i stopnia drugiej, tak jak gorącość ognia zawsze idzie w parze ze światłem, i nigdy się z niem nie rozłącza.

1) Reg. Past. P. I. c. 5.
2) 1. Jan 4, 16.

To cośmy powiedzieli o miłości, moglibyśmy dalej jeszcze objaśnić na przykładzie innych cnót, stosując też same zasady do pokory, do czystości, do pobożności, do hojności, i innych, które w życiu kapłana i pasterza mają pole wciąż otwarte do działania, i wciąż w niem rość i mnożyć się powinny. Lecz wszystkie te cnoty w zasadzie zawarte są w jednej cnocie miłości, na której, wraz z płynącą z niej, i na niej opartą cnotą umartwienia, zasadza się główny i wszystkie inne w sobie obejmujący warunek wewnętrznego udoskonalenia; że zaś do pełnienia tych właśnie dwu cnót, obowiązki życia kapłańskiego i urzędu pasterskiego nieustającą podają sposobność, i w całej pełni je rozwijają, tego, po tem co wyżej powiedziano, dalej jeszcze dowodzić nie potrzebujemy.

Świeca Piusowa*).

Ś. p. Biskub Pelczar wygłosił 1920 roku w Archikatedrze Warszawskiej kazanie przy wręczeniu świecy Piusowej. Jest ono wzorem kazania patrjotycznego. Dla tego podajemy je w Głosie Kapłańskim. Nadto pragniemy je przekazać historji.

Ten jest dzień, który Pan uczynił. (Ps. 117)

Dnia 29 czerwca 1867 roku dokonywał Papież Pius IX-ty w bazylice św. Piotra kanonizacji św. Józafata. Kiedy, według ceremonjału podano mu świecę woskową, wręczył ją usługującemu prałatowi, mówiąc: „Zanieście tę świecę do Kolegjum polskiego**), niech tam tak długo zostanie, aż ją z sobą do wolnej Warszawy zabiorą".

Lat prawie 53 oczekiwała ta świeca w Kolegjum polskiem wyswobodzenia Warszawy, aż wreszcie przyszła ta chwila, że ją dwaj nasi Kardynałowie, na życzenie Ojca św. tu z sobą przywieźli, ja zaś świadek tego proroctwa, jedynie żyjący z pośród pierwszych sześciu alumnów tegoż Kolegjum, mam ją oddać Arcypasterzowi warszawskiemu do przechowania w tej katedrze. Zaprawdę, ten jest dzień, który Pan Polsce uczynił. Wzruszonem sercem przywołuję sobie na pamięć ową kanonizację i pełen wdzięczności skłaniam się w duchu do stóp wielkiego Papieża, który tak ukochał Polskę, jak może żaden z jego poprzedników i następców. Już na początku swego pontyfikału, w r. 1846, naradzał się z O. Hieronimem Kajsiewiczem, jak ulżyć jej doli, a przy schyłku życia, w r. 1877, przyjmując pielgrzymkę polską, zachęcał naród nasz do „cierpliwości, stałości i odwagi", w końcu zaś dał mu swe błogosławieństwo „na przypomnienie prześladowcom, że jeżeli Bóg jest cierpliwym i miłosiernym, to przychodzi czas, że staje się mścicielem uciśnionych synów swoich."

* * *

Wśród najcięższych klęsk, gdy wszyscy nas opuścili, Pius IX nas nie opuścił i nie przestał ufać, że Polska powstanie do nowego życia; a tę nadzieję pokładał w sprawiedliwości Bożej, w miłosierdziu Serca Jezusowego i w opiece Najświętszej Panny.

W roku 1867 powiedział on do jednego z Ojców Marjanów: „Łzy Polaków spadną kiedyś na głowy nieprzyjaciół waszych, jak żarzące węgle, i poparzą śmiertelnie wrogów ludu mego. Zniszczy Bóg mocarstwa tryumfujące dziś nad wami, bo łzy wasze wołają o pomstę do nieba". Pierwej jeszcze wyrzekł jakby duchem proroczym do innego kapłana z tegoż zakonu polskiego: „Ja wierzę, że ojczyzna wasza zmartwychwstanie, zjednoczy się nietylko w trzech swoich częściach, ale i w miłości, i stanie się potężną, bo wielkie są jej przed Bogiem i ludzkością zasługi. Powiadam ci, Ojcze, wstanie Polska wasza w chwale. Ufajcie i służcie wiernie Bogu, znosząc męż-

*) Kazanie ś. p. Biskuka Pelczara drukujemy w odbitce dla rozpowszechnienia. Cena w setce 10 zł. Do nabycia w administracji Głosu Kapłańskiego.

**). Wspólne mieszkanie dla kapłanów polskich, uczęszczających do uniwersytetu w Rzymie.

nie prześladowanie, jak naród męczeński przystoi... Jak się zjednoczyły członki św. Stanisława, pocięte na sztuki, tak się zjednoczy Ojczyzna wasza; ufajcie!“ 1).

Ja sam słyszałem z ust jego te słowa: „Naród Polski musiał wiele zawinić, kiedy go Pan Bóg tak karze, ale musi być także Panu Bogu drogim, bo kogo Bóg miłuje, tego chłoszcze“. To znowu ubolewał, jak matka kochająca, nad cierpieniami ale zarazem nad zboczeniami swoich dzieci polskich, a nas alumnów wzywał, byśmy byli „pociechą dla tego nieszczęśliwego Królestwa“ (per questo in felice regno). Mogę też zaświadczyć, że kiedy Pius IX otrzymał z Polski w darze obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, podniósł na jego widok ręce w górę i zawołał z rozrzewnieniem: „**Spes Poloniae salve**— Nadziejo Polski, witaj“. Nadzieja Piusa IX ziściła się dopiero w pół wieku później, lecz nie można wątpić, że on tam w niebie modlił się za Polskę: i oto stał się cud podobny do wskrzeszenia Łazarza.

Łazarz, przyjaciel Chrystusa, umarł i został pogrzebion; ale siostry jego Marja i Marta nie przestały ufać w miłosierdziu Tego, który powiedział: „**Jam jest zmartwychwstanie i żywot**“; a ich łzy i modlitwy sprawiły, że Chrystus Pan wyrzekł słowo wszechmocy: „Łazarzu, wynijdź z grobu!“ Łazarzem był naród polski, ale on nie umarł. chociaż nieprzyjaciele rozdarli jego ciało na trzy części, i wtrącili go żywcem do grobu, tryumfując, że nigdy zeń nie wyjdzie. Tymczasem za nim modliła się ciągle Niebieska jego Królowa, wraz ze świętymi Patronami i ze wszystkiemi duszami, które Polska oddała niebu; modliły się też na ziemi dusze, miłujące Boga i Ojczyznę, i nietylko modliły się, ale pracowały i cierpiały, aż wreszcie ulitował się Pan i karzącą ręką obalił wojska i trony mocarzów, którzy Polskę trzymali w niewoli, do niej zaś wyrzekł słowa wszechmocnej miłości: Wynijdź z groby!

1) Zapisane w archiwum Ojców. Marjanów (Przytacza Józef Stanisław Pietrzak w „Głosie Narodu“ z lutego r. 1918),

Najmilsi w Chrystusie! Dziękujmy za to Panu Bogu, — niech odtąd hymn „Te Deum“ płynie ciągle z każdej piersi polskiej; ale poczuwajmy się do wdzięczności i dla tych, którzy dobrze narodowi naszemu życzą i czynią, a najprzód dla Stolicy św. Gdyby ta świeca mogła przemówić, opowiedziałaby nam o dobrodziejstwach tej Stolicy dla Polski, a szczególnie o wiekopnych dla niej czynach Piusa IX, jak np. o tej beatyfikacji błog. Andrzeją Boboli, o tych listach do cara Aleksandra II i cesarza Fronciszka Józefa za Polską w czasie powstania styczniowego, o tem założeniu Kolegjum polskiego w Rzymie, o tych alokucjcch, wzywających cały świat do modłów za Polską, o tej procesji z obrazem Zbawiciela, o tem przyozdobieniu prymasa Ledóchowskiego purpurą kardynalską, o tem potępieniu prześladowczych rządów, carskiego i pruskiego, i tylu innych sprawach.

* * *

Ta świeca płakała z całym narodem polskim nad trumną Piusa IX i była świadkiem, jak ten naród przyrzekał najczulszemu opiekunowi swemu wystawić pomnik na Wawelu; ale zarazem bolała, że naród niestały i niewdzięczny obietnicy swojej nie dotrzymał. Oby jej dotrzymał przynajmniej wtenczas, gdy — da Bóg — Pius IX będzie beatyfikowany, aby jego czci poświęcić jedną z kaplic katedry krakowskiej. Pamiętajcie o tem, Arcypasterze polscy. Ta świeca mogłaby również opowiedzieć, co dla Polski robili następcy Piusa IX, i co robić nie przestaje najżyczliwszy nam Ojciec św Benedykt XV.

* * *

Czemże tedy ta świeca? Oto jakoby posłem z Watykanu, który z jednej strony przypomina nam dobrodziejstwa Stolicy Apostolskiej, — z drugiej nawołuje nas do spełnienia względem niej obowiązków czci, miłości, niezłomnego posłuszeństwa i niezachwianej wierności. Słuchajmyż tego głosu. Ta Stolica jest

nieomylną mistrzynią prawdy objawionej, — niechże ta prawda będzie naszą prawdą. Ta Stolica jest najczujnieszą strażniczką prawa Boskiego, — niechże to prawo będzie naszem prawem. Ta Stolica jest najwyższą rządczynią dusz, — niechże jej wola będzie naszą wolą. Ta Stolica jest najczulszą matką ludów, — niechże jej radość będzie naszą radością, a jej boleść naszą boleścią. Cieszymy się, że mamy Nuncjusza apostolskiego w Warszawie, a posła naszego przy Watykanie i dwóch Arcypasterzy naszych w Kolegjum kardynalskiem; ale pamiętajmy także o świętopietrzu dla Ojca św., żyjącego z ofiar wiernych, i o misjach katolickich, przez niego utrzymywanych, jakoteż o sanktuarjach i zakładach polskich w Rzymie, zwłaszcza o grobie św. Stanisława Kostki, o kościele św. Stanisława Męczennika, o Kolegjum polskiem Piusa IX, o Hospicjum polskiem Piusa X, wreszcie o klasztorach Zmartwychwstańców, Zmartwychwstanek i Nazaretanek i o blizkiej, da Bóg, kanonizacji błog. Andrzeja Boboli.

* * *

Ta świeca jest nadto widzialnem godłem Tego, który powiedział: **„Jam jest światłość św ata. Jam droga, prawda i żywot"**; to zaś godło wymaga, aby ta światłość przyświecała ciągle narodowi naszemu, to jest, aby prawdą i prawem Chrystusa Pana rządziły się i z łask Jego korzystały wszystkie jednostki, wszystkie rodziny, wstkie stany narodu, tak iżby duchem Chrystusowym przejęło się na wskroś zarówno życie prywatne i rodzinne, jak polityczne i społeczne, a przedewszystkiem wychowanie domowe i szkolne. Starać się o to jest obowiązkiem nietylko duchowieństwa, ale także rodziców i tych, co dzierżą władzę, co radzą w sejmie, co kierują opinją: wszyscy zaś prawi katolicy winni stać mocno przy sztandarze krzyża i wspierać swoich pasterzy w pracy Apostolskiej i społecznej. Nie lękajcie się straszaka, zwanego klerykalizmem. My, słudzy Chrystusowi, nie chcemy zawładnąć sferą świecką, ani narzucić kajdan narodowi, albo być tyranami dusz, ale tego tylko pragniemy, aby Chrystus Pan rządził każdą duszą, królował w każdej rodzinie i odbierał hołdy od wszystkich warstw narodu, bo w tem tylko widzimy zbawienie jednostek i państwa. My kochamy ojczyznę, jako matkę naszą drogą; toż chcemy dla niej pracować, modlić się i cierpieć, jak przed nami tylu biskupów i kapłanów pracowało, modliło się i cierpiało; a teraz cieszymy się z jej wskrzeszenia, a zarazem trwożymy się o jej przyszłość. Patrzcie, oto coraz wyżej piętrzą się złe prądy, grożąc zalewem narodom chrześcijańskim; toż napewne zatopiłyby tę łódź słabą, która się Rzecząpospolitą polską nazywa, gdyby z niej ustąpił Chrystus Pan i nie uśmierzał wzburzonych fal. Trzeba zatem błagać gorąco: „Panie, nie opuszczaj Polski aż do końca wieków", a przytem strzedz krzyża na maszcie tej łodzi, starać się dla niej o żywność nietylko ziemską ale i niebieską, to jest o chleb prawdy i Eucharystji i o wodę łaski, mieć za ster wolę Bożą i w przystani pod opieką Piotrową zarzucać kotwicę.

* * *

Ta świeca, ofiarowana podczas kanonizacji św. Męczennika Józafata, jest także jakby drogowskazem dla posłannictwa narodu naszego. Przed rozbiorem odpierała Polska piersiami swojemi nawałę pogaństwa i islamu; ona też była silną ostoją katolicyzmu przeciw prawosławiu i protestantyzmowi i pomogła zjednoczyć cerkiew ruską ze Stolicą św.; po rozbiorze ponosiła nieraz męczeństwo za wiarę, dziś zaś, odrodzona, niechaj niesie na wschód pochodnię wiary i cywilizacji katolickiej i będzie wałem ochronnym przed powodzią bolszewizmu i komunizmu. Niech też odzyska wydarte jej przez schizmę świątynie, a ludy pierwej z nią zjednoczone, później zaś od niej oderwane podbije, nie siłą oręża ale potęgą miłości, przyznając im słuszne prawa i swobody. Dalecy od prześladowania innych wyznań czy narodowości, ukochajmy tak wiarę świętą katolicką,

żebyśmy byli gotowi nietylko według niej żyć i do jej tryumfu się przyczynić, ale i za nią umrzeć. Aby Polsce dla tego posłanictwa uprosić pomocy Bożej, my, arcypasterze, poświęcimy ją Najświętszemu Sercu Jezusowemu i Najmiłościwszej naszej Królowej.

* * *

Ta świeca jest wreszcie jakby kaznodzieją, nawołującym naród do pokuty i do pracy. Kiedy Chrystus Pan wywiódł z grobu Łazarza, kazał zdjąć z niego całuny grobowe; podobnie i dziś wskrzesiwszy Polskę do nowego życia, żąda od wszystkich jej synów, aby zamiast szat grobowych ubrali ją w suknię nową, z cnót chrześcijańskich uszytą Szatami grobowemi są grzechy i wady narodu, tak stare, które nieprzyjaciołom pomogły wtrącić go do grobu, jak nowe, które ostatnia wojna rozmnożyła; a do szat tych nowych zaliczam tę obojętność dla religji u wielu, u niektórych nawet zupełne niedowiarstwo, — i ten zanik moralnego poczucia u wielu, — i ten wstręt do pracy i do spełniania obowiązków u wielu — i to tak łatwe przyjmowanie przewrotnych haseł czy strejków, — i tę niechęć niektórych braci do braci, — i tę nieufność ludu do jego pasterzy, — i to zdziczenie młodzieży, — i tę brzydką chciwość, posuwającą się aż do lichwy, defraudacji i kradzieży, aż do rabunku i bandytyzmu, — i ten wzrost ohydnej rozpusty, zwłaszcza po miastach, i rozprzężonych małżeństw, — słowem, wielką deprawację społeczeństwa.

* * *

O mój Boże, cóżby się stało z naszą ojczyzną, gdyby te grzechy i wady opanowały nasze miasta i wioski; toż zwalczajmy je w sobie i w drugich, a przy pomocy łask Bożych pracujmy nad udoskonaleniem nas samych, naszych rodzin i naszego narodu, aby Polska była bogatą nietylko w ład, potęgę, oświatę i dobrobyt, ale także w cnoty chrześcijańskie; jak zaś mamy pracować dla narodu, uczy nas ta świeca Skądże się wziął wosk, z którego została ulana? Wyrobiły go malutkie pszczoły, zbierając sok z kwiatów i wytwarzając zeń w ulu miód i wosk; tak w narodzie winien każdy spełniać sumiennie swe obowiązki, choćby najdrobniejsze, a zarazem przyczyniać się do ogólnego dobra. Dziś prawi Palacy pracują ochotnie, jak skrzętne pszczoły, przy odbudowie duchownego ula, to jest, niepodległego państwa, za co cześć im. Natomiast nagany godnym są ci, którzy naśladując trutnie, chcą żyć wygodnie, bez pracy i troski, jako pasożyty, kosztem drugich, — i ci, którzy doznawszy obrażenia miłości własnej, porzucają pracę dla ogółu, — i ci, którzy usuwają się od danin ofiar dla ojczyzny, pragnąc, aby ojczyzna służyła do ich wzbogacenia czy wyniesienia. Strzeżmy się zatem samolubstwa, prywaty i ambicji, — strzeżmy się lenistwa, apatji i zniechęcania się — stteżmy się zbytku, sknerstwa dla dobrych celów i marnotrawstwa publicznego grosza.

Pszczoły pracują zgodnie i według pewnego planu na pożytek swego ula, a niemasz między niemi kłótni ni strejków, ni buntów. Tak pracować winni wszyscy, którzy szczerze miłują ojczyznę, by tę matkę uszczęśliwić a nie siebie tylko; jeżeli zaś w państwie stronictwa być muszą, niech one myślą najprzód o ojczyźnie, a potem o sobie, będą skore do porozumień i ustępstw. Natomiast strzeżmy się egoizmu partyjnego, czy stanowego, strzeżmy się niezgody i zaciekłości w walkach stronnictw o władzę czy znaczenie, strzeżmy się tej drażliwości, która, przemieniając ludzi w osy, umie tylko kłuć ostrem żądłem, a nie wyrabia miodu miłości i zgody, — strzeżmy się tej niesprawiedliwości, która nieraz na mężów prawych i około ojczyzny zasłużonych miota kamienie, przeto że do innego należą obozu!

Pszczoły słuchają karnie swej królowej — matki, a w razie napaści od nieprzyjaciół bronią swego ula do upadłego; — tak i naród ma bronić dzielnie ale godziwie swoich ziem, swoich praw, swoich skarbów duchowych, przeciw wszelakim nieprzyjaciom, pamiętając

o tych, którzy zań krew swoją przelewają, a przytem strzedz się bacznie tego wszystkiego, co stanowi żywotną jego siłę. Rządy w nim mają sprawować, czy w sejmie radzić ci, którzy górują rozumem, doświadczeniem, cnotą i troskliwością o powszechne dobro, — władzę zaś swoją winni dzierżyć zarówno z mądrością i sprawiedliwością, jak z mocą i stałością, mając ciągle przed oczyma prawo Boskie. Natomiast strzeżmy się słabości i niedołęstwa u rządzących, a nieuczciwości i niekarności u rządzących. Strzeżmy się anarchji w życiu prywatnem i publicznem. Strzeżmy się tej starej niesforności polskiej, spotęgowanej przez ucisk od obcych rządów, która sprawia, że Polak nie bardzo szanuje władzę i prawo, niechętnie słucha swej starszyzny, nie łatwo znosi cudze zdanie, nie lubi pracować zgodnie z drugimi.

* * *

Co do życia społecznego, pamiętajmy, że naród jest organizmem żywym, złożonym z wielu członków, to jest, stanów i zawodów; otóż pomyślność narodu wymaga, aby te członki rozwijały się prawidłowo i działały w harmonji z sobą. Natomiast strzeżmy się tego ostracyzmu, który pewne stany czy jednostki, kochające szczerze matkę ojczyznę, odtrąca od jej serca i oddala od pracy dla niej, bo w miłości ojczyzny monopolu niema. Byłoby też błędem potępiać w czambuł całą przeszłość narodu, nieuznawać, co w niej było iście wielkiego i dobrego, nie czcić prawdziwych ideałów i pożytecznych tradycji.

Pamiętajmy rownież, że jest zasadą demokracji chrześcijańskiej, aby wszystkim wymierzać sprawiedliwość, a ze szczególną miłością opiekować się najnieszczęśliwszymi i podnosić zaniedbane przedtem warstwy narodu, by im nietylko przysparzać światła, chleba i praw politycznych, ale także przejmować je duchem religijnym i patrjotycznym, a tak pomnażać liczbę dobrych synów Kościoła i Ojczyzny. Do tej pracy zabierzmy się w imię Boże wszyscy, duchowni i świeccy, wielcy i mali, mężowie i niewiasty, i zdobywajmy się na ciągłe ofiary, bo wśród naszych włościan i robotników wiele jest jeszcze ciemnoty, wiele nędzy ducha i ciała, wiele złych wichrzeń, — bo nadto odbudowa państwa wymaga wielkich wysileń, bo wreszcie na kresach czychają wrogi, wewnątrz ześ srożą się inne straszne plagi, chroby i głód. Z drugiej strony byłoby szaleństwem i nieszczęściem dla narodu powierzać władzę i ważne posterunki niedołęgom lub wichrzycielom, wywoływać walkę klasową, osłabiać wpływ religji i Kościoła, zachowanie Dekalogu, powagę władzy, prawo własności, świętość małżeństwa, zgodę wszystkich stanów i inne podwaliny chrześcijańskiego ładu. Baczność zatem, byśmy naszymi błędami nie zgobili Ojczyzny.

* * *

Takie to nauki głosi ta świeca. Otóż tę świecę oddaję teraz Tobie, najczcigodniejszy Arcypasterzu warsazawski. Umieść ją w swojej katedrze, niech tu zostanie do końca wieków, niech się modli, jak umie, za Polskę i uczy przyszłe pokolenia, jak mają modlić się pracować i cierpieć dla ojczyzny. Wszyscy módlmy się i pracujmy wedle sił naszych, a w tej chwili podnieśmy w górę serca nasze i ślijmy do Boga błagalny głos: Boże ojców naszych i nasz! oto my słudzy Twoi i dzieci Twoje, najgorętsze składamy Ci dzięki za wszystko dobre, coś w biegu dziewięciu wieków uczynił dla narodu naszego, a dzięki także za cierpienia, któremiś naród nasz nawiedzał, by go oczyścić z grzechów i utrzymać przy wierze katolickiej. Wszystkie te cierpienia, dawne i dzisiejsze, przyjmujemy z pokorą i w duchu pokuty za grzechy nasze, których się wyrzekamy na zawsze z miłaści ku Tobie. Ojcze wielkiego miłosierdzia, przebacz nam i błogosław Polsce, aby była potężną, światłą, szczęśliwą, a przedewszystkiem wierną Tobie, wierną swej Królowej Niebieskiej, wierną Matce Kościołowi i Stolicy Apostolskiej. O, niech ze wszystkich jej ziem i ze wszystkich

serc jej dzieci płynie nieustanny hymn uwielbienia, dziękczynienia i ofiary dla Ciebie, Boże, w Trójcy Świętej Jedyny. Amen.

O Bractwie Różańcowem.

(4) ROZDZIAŁ VII.

Ołtarz i kaplica Bractwa. Obraz M. B. Różańcowej.

52. Bractwo winno posiadać własny ołtarz, lub nawet kaplicę. Jest to warunek konieczny do zyskania niektórych odpustów. Jedne bowiem z odpustów, przyznanych Bractwu, mogą być zyskane przez nawiedzenie kaplicy różańcowej, lub też kościoła, przy którym istnieje bractwo, inne natomiast można otrzymać jedynie przez nawiedzenie kaplicy lub ołtarza Bractwa. Kaplica supponuje ołtarz, lecz ołtarz nie koniecznie musi być w kaplicy. W tym ostatnim wypadku przyległą do ołtarza część kościoła można uważać za kaplicę, nigdy jednak całego kościoła, zwłaszcza gdy jest obszerny i złożony z kilku części. W praktyce najlepiej i najpewniej jest nawiedzać ołtarz w ten sposób mianowicie, by go mieć przed oczyma, gdyż nawiedzając ołtarz, nawiedza się z pewnością i kaplicę, czy kościół Bractwa, nie zawsze jednak jest naodwrót.

53. Zakładający bractwo winien wyznaczyć mu specjalny ołtarz lub kaplicę. Jeśli tego zaniedbał, może to uczynić Dyrektor bractwa, który zresztą ma prawo zamiast dotychczasowego wyznaczyć inny ołtarz, lub kaplicę — i tam przenieść obraz Matki Boskiej Różańcowej (Sw. Kongr. Odp, 16 września 1723, 24 kwietnia 1843). Jeden i ten sam ołtarz, lub kaplica, mogą należeć do wielu bractw. Lepiej jest jednak, gdy każde z nich ma swój własny (Sw. Kongr. Odp. 29 maja 1841).

24. Ołtarz Różańcowy jest ołtarzem uprzywilejowanym dla kapłanów, członków bractwa, przy nim odprawiających (Sw. Kongr. Odp. 7 czerwca 1842) za jakąkolwiek duszę (Sw. Kongr. Odp. 14 kwietnia 1856, 29 sierpnia 1899). Kapłani, nienależący do Bractwa, nie korzystają z tego przywileju, chyba, że w danym kościele niema innego ołtarza uprzywilejowanego.

55. Ołtarz wyznaczony dla Bractwa nie może być ołtarzem tymczasowym, przeznaczonym do rozebrania, lub przeniesienia na inne miejsce, lecz musi być stałym (Św. Kongr. Odp. 15 grud. 1841), niekoniecznie jednak przytwierdzonym do murów lub podłogi. Może być drewniany, byle miał portatyl i przeznaczony był do pozostawania na stałe w danym miejscu. (Św. Kongr. Odp. 10 lipca 1902). Gdyby został przeniesiony na inne miejsce kościoła, lub do innej kaplicy z przeznaczeniem pozostawania tam znowu na stałe, nie traci przez ten fakt swej „stałości".

56. W pobliżu ołtarza, lub kaplicy, Bractwa winien się znajdować obraz lub rzeźba M. B. Różańcowej, przedstawiający Najświętszą Marję Pannę, podającą różaniec Św. Dominikowi. Warunek ten jest ściśle wymagany w dyplomie erekcyjnym: volumus et omnino observari iubemus. Przepis ten jest słuszny, często się bowiem zdarza, że wszystkie dokumenty, odnoszące się do bractwa zaginą, a pozostaje tylko obraz lub rzeźba, jako jedyny dokument autentyczny erekcji. Z tego punktu widzenia rzeźbie należy oddać pierwszeństwo przed obrazem. Więcej bowiem rzuca się w oczy i mniej podlega wpływowi czasu.

ROZDZIAŁ VIII.

Reguły ogólne Bractwa Różańcowego.

57. Reguły te w znacznej części są już znane czytelnikowi: oto ich krótkie streszczenie:

1. Dyrektorem bractwa jest zwykle proboszcz parafji. Ma też wszystkie uprawnienia, potrzebne do sprawowania swego urzędu. Może je również delegować, lecz nie ogólnie, a tylko pro singulis casibus.

2. Do Bractwa mogą być dopuszczeni wszyscy wierni.

3. Przyjęcie jest zupełnie bezpłatne i definitywnie, na całe życie.

4. Jedynym obowiązkiem, nie nałożonym zresztą pod grzechem, jest odmówienie całego różańca w ciągu tygodnia.

5. Należy się posługiwać, o ile możliwe różańcem poświęconym i obdarzonym odpustami.

6. Bractwo urządza procesję różańcową w każdą pierwszą niedzielę miesiąca i w główniejsze święta Matki Boskiej.

7. Bractwo posiada swoją kaplicę, lub przynajmniej ołtarz, który jest ołtarzem uprzywilejowanym.

8. W kaplicy, lub w pobliżu ołtarza winien się znajdować obraz lub rzeźba Matki Boskiej Różańcowej.

9. Głównem świętem Bractwa jest uroczystość Matki Boskiej Różańcowej, obchodzona w pierwszą niedzielę października.

Wszystkie te punkty omówiliśmy już za wyjątkiem 6-go i 9-go, które mówią o procesji różańcowej i o święcie głównem Bractwa, a które wyjaśniamy poniżej.

58. Procesja różańcowa, ta przynajmniej, która odbywa się w pierwszą niedzielę miesiąca, jest bardzo starożytnego pochodzenia. Już Grzegorz XIII, w r. 1577 udzielił odpustu zupełnego (rzecz rzadka w owych czasach) członkom bractwa, którzy biorą w niej udział. Jest to główna praktyka pobożna Bractwa. Leon XIII tak wielką do niej przywiązywał wagę, że pozwolił procesję powyższą przenosić na inną niedzielę, jeśli z jakiegokolwiek powodu nie mogła się odbyć w pierwszą niedzielę miesiąca. (2 paźdz. 1898). Dyrektor więc bractwa będzie czuwał pilnie, aby nigdy nie została opuszczona. Jeśli wskutek szczupłości kościoła, członkowie bractwa nie mogą iść za procesją, wystarczy, gdy celebrans z ministrantami odbędzie ją w ich obecności (Leon XIII 2 oct. 1898).

59. Zakonnice klauzurowe, jak również osoby zamieszkujące w klasztorze, mogą odbyć procesję wewnątrz murów klasztornych i w ten sposób zyskać wszystkie odpusty, do niej przywiązane. (Pius IX, 11 sierpnia 1871). Też odpusty zyskują również, jeśli na wypadek, gdyby procesja się nie odbyła, lub one nie mogły w niej wziąć udziału, odmówią wspólnie lub każda oddzielnie jedną cząstkę różańca. (Św. Kongr. Odp. 18 września 1862). Muszą być jednak oczywiście członkami bractwa,

60. Procesja na Matkę Boską Różańcową, stosownie do życzeń Leona XIII, winna się odbyć jak najuroczyściej przez ulice miasta lub wioski (Św. Kongreg. Obrzędów 20 sierpnia 1885). Proboszcz jednak nie będzie jej wprowadzał bez porozumienia się z biskupem.

61. Słów jeszcze kilka o uroczystości Matki Boskiej Różańcowej: Jest to największe święto bractwa, które Najwyżsi Pasterze ubogacili odpustem także quoties, t. j. takim, który może być uzyskany tyle razy, ile razy nawiedzi się kaplicę Bractwa.

Święto to powstało za Piusa V, który ustanowił je pod nazwą uroczystości Matki Boskiej Zwycięskiej na pamiątkę zwycięstwa odniesionego nad Turkami pod Lepanto, a wyjednanego przez pośrednictwo Najświętszej Dziewicy, którą usilnie o to błagali w tym dniu członkowie Bractwa Różańcowego. W kilka lat później w r. 1573 Papież Grzegoż XIII zmienił tytuł święta Matki Boskiej Zwycięskiej na Matki Boskiej Różańcowej. Pod tym wezwaniem jest ono obecnie znane i obchodzone przez Bractwo. Chociaż officjum tego święta według nowych rubryk wyznaczone jest na dzień powszedni, uroczystości jednak zewnętrzne obchodzi się w niedzielę, i w niedziele też zyskuje się odpusty z nią związane.

62. Bractwo Różańcowe może mieć jeszcze reguły specjalne (Leon XIII 2 paźdz. 1898), pod warunkiem, że będą one zatwierdzone przez Biskupa, i nie będą zawierały nic, coby się sprzeciwiało regułom ogólnym.

W szczególności muszą takie specjalne statuty unikać przyjmowania pewnych tylko kategorji osób, a wykluczania wszystkich innych.

Nie przeszkadza to jednak, by tworzyć oddzielne sekcje z osób poszczególnych stanów lub zawodów i stanowić dla nich specjalne reguły. Jest to nawet bardzo zalecane, jeśli tylko warunki pozwalają.

Każda sekcja miałaby swą własną radę, swoje zebrania, własny sztandar i medalik. Przyjmowanoby do sekcji tylko osoby wzorowe, a wykluczano te, które przestały być takiemi, nie wyłączając ich jednak przez to z Bractwa. Taka organizacja może dać doskonałe wyniki.

ROZDZIAŁ IX.

Praktyki pobożne zalecane w Bractwie. Nabożeństwa związane z Różańcem.

63. Praktyką najbardziej zalecaną w Bractwie, najdawniejszą i najlepsze przynoszącą owoce jest przystępowanie do sakramentów św. w pierwszą niedzielę miesiąca i wszystkie święta związane z tajemnicami różańcowemi.

Pierwsza niedziela jest jakby świętem oficjalnem Bractwa. Można się o tem przekonać w miejscowościach, gdzie rozpowszechnione jest nabożeństwo różańcowe. W dniu tym znacznie więcej osób przystępuje do Komunji św., a nabożeństwo wieczorne odbywa się z daleko liczniejszym niż zwykle udziałem wiernych. Odpowiada to i tradycjom Bractwa i życzeniom Najwyższych Pasterzy, którzy w ciągu wieków zachęcali do święcenia uroczystego pierwszej niedzieli miesiąca, nie szczędząc zachęty i odpustów.

64. Gorliwy dyrektor Bractwa nie ograniczy się do odbywania zawsze procesji Różańcowej w pierwszą niedzielę miesiąca, lecz skorzysta z tej sposobności, aby wygłosić kazanie, wyjaśniające tajemnice różańcowe, zawierające wskazówki, upomnienie, zachętę. Będzie, jednem słowem dążył do ożywienia i rozszerzenia nabożeństwa ku Marji i różańcowi. Tylko wytrwała praca osiąga skutek. Czyż krople wody, ustawicznie padając, nie wydrążą nawet kamienia?!

65. Do dyrektora należy również wprowadzać, względnie utrzymać zwyczaj publicznego odmawiania różańca. Praktykę tę zalecił Leon XIII, wyrażając życzenie, aby różaniec był odmawiany codziennie w kościołach katedralnych, a w każdą niedzielę w parafjalnych. Należałoby dążyć, aby w kościołach Bractwa odmawiano cały różaniec w ciągu tygodnia. Inną godną pochwały praktyką jest wspólne odmawianie co wieczór różańca w domu przez całą rodzinę. Tak odmawiającym różaniec Kościół udziela odpustu 10 lat i 10 kwadragen, oraz odpustu w ostatnią niedzielę miesiąca pod warunkami wskazanemi.

66. Zaleca się również Bractwu modlitwy za zmarłych członków i odprawianie od czasu do czasu nabożeństw za ich dusze. Pieniądze na ten cel można zebrać przy pomocy składek lub w inny sposób. Również Msza św. odprawiana za żyjących członków przyczyni się do pomnożenia pobożności i miłości braterskiej. Pamiętać jednak powinien dyrektor, że na zbieranie i posiadanie pieniędzy Bractwo musi mieć pozwolenie Biskupa i jemu corocznie składać rachunki. (Kodeks kanon. 691 § 1).

67 Październik, jako miesiąc Różańca świętego jest nabożeństwem, które powstało niedawno. Zaprowadził je w XIX wieku dominikanin O. Morau na wyspach Filipińskich. Pius IX, 28 lipca 1868 r., nietylko zatwierdził je, lecz ponadto obdarzył temi samemi odpustami, jakie przywiązane są do nabożeństw majowych.

W r. 1885 Leon XIII nakazał je odprawiać, we wszystkich parafjach całego świata katolickiego. Nabożeństwo październikowe składa się z odmawiania i rozważania różańca, litanji do Matki Boskiej i modlitwy do św. Józefa. (Św. Kongr. Obrzędów 20 sierpnia 1885; 15 sierpnia 1889). Odbywa się albo rano podczas Mszy św., albo wieczorem przed wystawionym Najśw. Sakramentem. (Św. Kongr. Obrzędów 26 sierpnia 1886).

68. Piętnaście sobót. To nabożeństwo ma na celu uczczenie każdej z poszczególnych tajemnic Różańca. Wyma-

ga ono przyjęcia Komunji św. w ciągu piętnastu kolejnych sobót poprzedzających święto Matki Boskiej Różańcowej. Może też być odprawione w innej porze roku. Praktyka ta jest obdarowana trzema odpustami zupełnemi. (Patrz № 100)

69. Uroczystość św. Dominika i piętnaście wtorków na jego cześć.

Dzień św. Dominika nie jest świętem Bractwa, ani też piętnaście wtorków nie ma bezpośredniego związku z Różańcem. Jednakże wielu członków Bractwa oddaje szczególną cześć temu, którego tradycja uważa za twórcę różańcowego nabożeństwa i pierwszego organizatora Bractwa, który jest założycielem zakonu opiekującego się Bractwem. Czynią to przez obchodzenie święta św Dominika i piętnastu wtorków na podobieństwo piętnastu sobót. Odpust zupełny zyskać można w dowolnie obrany wtorek.

Jak Augustjanie ze szpitala w uKtancji odwiedzali chorych w XVII wieku.

Bardzo bogate archiwum szpitala w Kutancji posiada między innemi ciekawemi rzeczami manuskrypt zatytułowany: „O udzielaniu Sakramentów." Pochodzący z XVII wieku bardzo szczegółowo zaznajamia nas z różnymi praktykami, będącymi wówczas w użyciu. M. Le Couteaux, znany archiwista z Rouen w swej znakomitej historji szpitala w Kutancji opublikował wiele rzeczy z owego manuskryptu. Podamy tutaj to, co się tyczy odwiedzania chorych według oryginału manuskryptu. Będzie to nietylko jako historyczna osobliwość, lecz też jako przykład, który może zachęcić naszych drogich Czytelników, aby zastosowali ich posługiwania do warunków teraźniejszych według zasady, aby niczego niezaniedbać, coby mogło dla dobra duchowego ich chorych się przyczynić.

Pierwsza wizyta.

Przy pierwszych odwiedzinach wchodzi zakonnik do zakrystji w komży, gdzie klęka, aby ofiarować Panu Jezusowi w Najświętszym Sakramencie swoje odwiedziny w następujący lub podobny sposób.

Mój Boże i Zbawicielu, który podczas swego życia na ziemi tak chętnie raczyłeś odwiedzać, pocieszać i uzdrawiać chorych, daj mi łaskę, abym dziś te odwiedziny sprawował według Twego przykładu i w duchu Twoim, z pożytkiem dla zdrowia ich ciała i dla oświecenia ich duszy. I jako raczyłeś wskrzesić młodzieńca z Naim, niesionego na marach, i Łazarza, pozostającego w grobie przez cztery dni, błogosław, o Panie, moje posługiwanie, aby przez nie chorzy, których odwiedzę, mogli powstać z grobu grzechów swoich, daj mi łaskę abym wykonał to, czego odemnie żądasz, i nie dopuść, aby żaden z tych, którzy są mojej opiece poruczeni zszedł z tego świata nie w stanie łaski. Amen.

Wchodząc do pokoju chorych odmówi: Pax huic domui... Et omnibus... Zbliży się do łoża chorego, poda mu wody święconej i pokropi cały pokój mówiąc: Asperges... Przemówi do chorego, zapyta go, jak się czuje, jak długo już choruje, na jaką chorobę, czy choroba jest więcej lub mniej ciężka, czy był doktór, co mówił o jego chorobie; i cokolwiekbądź mówił doktór należy skorzystać z okazji i przypomnieć o spowiedzi, mówiąc np. te lub podobne słowa: doktorzy chociaż są uzdolnieni, to jednak, jako ludzie mogą się mylić co do naszych chorób, a oto największy sekret zdrowia to zapewnić sobie pomoc Najwyższego Lekarza, którym jest Bóg, polecając się Mu przez dobrą spowiedź i załatwiając sprawy swego sumienia tak, aby nie być zaskoczonym przez żaden wypadek. Jeżeli, będąc zdrowymi, powinniśmy to uczynić, to tembardziej, gdyśmy zostali dotknięci chorobą, choćby lekką, jak to się zdaje etc. A więc N... czy życzysz sobie wyspowiadać się?

N. — Nie sądzę abym był w niebezpieczeństwie!

—Nie trzeba być, aż w niebezpieczeństwie, aby się wyspowiadać, i po-

zatem nie możesz wiedzieć, co będzie z tej choroby; choroba zwykle nie jest najcięższą w pierwszych dniach, wielu już było takich, którzy się zawiedli w swojej nadziei. Najlepsza rada, jaką mogę dać, to nie odkładać, teraz lepiej i łatwiej wyspowiadasz się, aniżeli ciężej będąc chorym. Mógłbym przytoczyć mnóstwo innych powodów, lecz sądzę, iż niema potrzeby ich powtarzać, aby cię zachęcić do wykonania swego obowiązku chrześcijanina. Jestem dostatecznie przekonany, że nigdy nie będzie za dużo starania i ostrożności, aby zapewnić sobie zbawienie wieczne. Jeżeli chcesz przed kim innym, a nie przedemną się spowiadać, chętnie go zawiadomię.

—Nie, księże, niechcę innego, tylko księdza. Dobrze! jestem na twoje usługi całem sercem, dokąd tu pozostaję.

I wyspowiada, po wyjściu wszystkich obecnych, zapytując czy nie życzy odbyć spowiedzi z całego życia, obiecując mu w tem swoją pomoc. (Należy rytuał przeczytać, żeby poznać i inne jeszcze rady).

Uderza rękoma dając znak wejścia domownikom i bierze przyrzeczenie od chorego w ten lub w inny sposób.

N. — chciałbym, żebyś mnie wyraźnie powiedział, czy nie życzysz, żebym jutro rano, gdy jeszcze jesteś odpowiednio przygotowany, przybył tu do ciebie z Komunją świętą? Tak księże.

Proszę pamiętać (zwracając się do wszystkich w domu) jutro rano tu przyjdę.

A do chorego powie:

Miej w pamięci Pana Jezusa, proś Go, aby ci dopomógł cierpliwie znosić twoją chorobę i przygotuj się jutro przyjąć Go tak, aby pozostał z tobą. Ja też będę się modlił za ciebie i będę cie polecał Panu Jezusowi we Mszy św. Dowidzenia N. Proszę Pana Jezusa, aby był twojem pocieszeniem.

Druga wizyta.

Przy drugiej wizycie, wchodząc na salę powie: Pokój Boży niech będzie z wami. Jak się ma nasz chory?

Bardzo źle, księże.

Można go widzieć?

Tak, księże.

Wchodząc do chorego uczyni pokłon krzyżowi, jeśli tam jest, poda wody święconej choremu, mówiąc: Asperges...

Dzień dobry, Piotrze, jak się dziś czujesz? jak jest z twoją chorobą?

Jestem bardzo słaby, księże.

A więc trzeba się zwrócić do Naszego Pana, On cię wzmocni swoją łaską.

Co mówił doktór?

Księże, on mówił, że gorączka się wzmogła. Drogi mój bracie, trzeba podwoić swoją miłość ku Bogu i pomnożyć ufność w Jego dobroć i miłosierdzie. Czy przyjmowałeś, jakie środki?

Księże, przyjmowałem lekarstwo, ale ono nic nie pomaga.

Najlepszem lekarstwem na wszystkie choroby, to poddanie się woli Bożej. Gdy narzekamy na nieszczęście, nic nie ofiarujemy Bogu i nic nie osiągamy.

Czujesz ból w tej chwili?

Tak, Księże.

Zwróć swe oczy na Pana Jezusa na krzyżu, który masz przed sobą, wspomnij, ile On cierpiał dla naszego zbawienia, i proś Go, aby dał ci łaskę z cierpliwością znieść twoją chorobę.

Czy wypocząłeś cokolwiek?

Nie, księże.

To przyniesie ci znaczną ulgę; ale trzeba chcieć tego, co Bóg chce i prosić Go o łaskę, aby zasłużyć na odpoczynek w wiecznem szczęściu.

Nie należy spowodowywać, aby chorzy dużo mówili, zwłaszcza jeżeli są słabi, dlatego można raczej wyżej wymienione pytania lub inne stosowne skierować do tych z domowników, którzy są przy chorym. Można obejrzeć lekarstwa, udzielić odpowiednich rad; rozejrzeć się, czy niema cóś takiego, co choremu sprawia niedogodność jak np. przeciąg z okien, czy zadużo słońca, czy jakie hałasy etc. i temu spokojnie, a roztropnie zaradzić. Nie trzeba bawić się jakiemiś niepożytecznemi opowiadaniami przy chorych, lecz ich pocieszyć, mówiąc im o Bogu, zwrócić stosownie

ich uwagę, aby uregulowali swe sprawy duchowe i doczesne, a wszystko z miłością, robiąc wyraz twarzy już to zadowolony, już to pełen powagi odpowiednio do tego, co się mówi choremu, albo żeby go rozweselić lub przygotować na śmierć.

Rady dla tych, którzy muszą udzielać Komunji św. chorym

1. Bierze komżę i stułę, bierze też bursę i korporał z tych, które służą do odprawiania Mszy św.

2. Wchodzi do zakrystji, gdzie na kolanach przed krucyfixem odmawia głośno: O Salutaris Hostja etc. Panem de coelo.. Oremus Deus qui nobis sub sacramento....

3. Powstaje, zwraca się do służby kościelnej i mówi komukolwiek: zadzwoń krótko w dzwon, aby zwrócić uwagę, że się idzie z Wiatykiem.

4. Mówi do kleryka albo do kogoś odpowiedniejszego, aby zapalił dwie świece na ołtarzu i jedną w latarni.

5. Daje komuś z tych, którzy mają towarzyszyć bursę, do której wkłada korporał i purfiykaterz, mówi mu, aby dobrze uważał, żeby czego nie zgubił, nie otwierał bursy i nie dotykał do tego, co tam jest. Daje również komuś nieść rytuał.

6. Gdy to wszystko zrobi, umywa ręce, mówiąc Domine da. etc. Będąc w komży, bierze swe okrycie, które kładzie na parawanie, wstępuje do ołtarza, otwiera tabernakulum, przyklęka, wysuwa cyborjum, otwiera, drugi raz przyklęka, bierze z szacunkiem dwie albo trzy Hostie, kładzie w drugie mniejsze cyborjum, zamyka jedno i drugie, chowa większe w tabernakulum, w którem zawsze powinno być kilka Hostji. Następnie mniejsze mając okryte jedwabnym welonem, puryfikuje palce, bierze cyborjum i niesie przed swoimi piersiami z odkrytą głową odmawiając na przemian głośno psalm Miserere.

7. Mówi do służącego dzwoń dzwoneczkiem przez całą drogę i sam idąc wciąż odmawia modlitwy i nigdy nie rozmawia.

8. Gdy przybędzie do chorego, mówi: Pax huic domui, odpowiadają mu Et omnibus...

9. Kładzie cyborjum na stole, przyklęka i mówi do wszystkich obecnych „uklęknijcie" jeżeli sami nie uklękli.

10. Bierze kropidło, daje wodę święconą choremu i obecnym odmawiając: Asperges...

11. Zbliża się do łoża chorego i przemawia do niego.

A więc mój bracie, oto nasz Pan, który przyszedł cię odwiedzić, czy jesteś dobrze przygotowany, aby Go przyjąć? Czy wierzysz, że On tu jest, który ciebie stworzył, który cię odkupił Krwią swoją przenajdroższą i który cię zachował aż do tej chwili? Czy jesteś głęboko przekonany, że On rzeczywiście jest tu obecny pod postaciami sakramentalnemi, które tobie przyniosłem? Czy gorąco pragniesz Go przyjąć jako Wiatyk, aby ciebie zaprowadził do swego raju? Czy jesteś dobrze przygotowany, aby Go przyjąć? Czy nie odczuwasz potrzeby pojednania się z nim przed Komunią? Czy nie przypomniałeś coś, cobyś chciał wyznać na spowiedzi? Rozumiesz dobrze, że chociaż zawsze trzeba się dobrze przygotować, aby godnie kumunikować, to zwłaszcza gdy kto się znajduje w tym stanie, w jakim obecnie jesteś, trzeba uczynić wszystko możliwe, żeby doskonale oczyścić swoje sumienie. Czy nie życzysz sobie pojednać się z kim ze swoich sąsiadów, może miałeś jakie nieporozumienie? Czy przebaczyłeś z całego serca tym, którzy cię obrazili? Czy przeprosiłeś tych, których obraziłeś? Czy nic nie masz do powiedzenia?[1]). Odmów Confiteor, jeżeli możesz, aby się przygotować do Komunji i wszyscy obecni będą się modlić za ciebie do Pana Jezusa, aby ci dał łaskę przyjęcia Go godnie dla twego zbawienia.

12. Powie do obecnych: Odmówcie „Confiteor" po którego skończeniu, odkrywa cyborjum, po przyklęknięciu zwraca się do chorego i mówi: Misereatur

1). Trzeba zaznaczyć, że nie wszystkie te pytania mogą być skierowane do każdego chorego i nie w obecności świadków.

et Indulgentiam, i drugi raz przyklęknąwszy bierze jedną Hostję, trzyma nad cyborjum i zwyczajnie mówi: Ecce Agnus Dei et Domine non sum dignus, etc. lecz zamiast Corpus Domini, mómi: Accipe frater Viaticum...

13. Robi ablucję palców i daje do wypicia choremu[1]).

14. Składa następnie inne Hostje i cyborjum na stole, przyklęka jak przedtem. Jeszcze zbliża się do chorego, przedstawia mu dobroć Tego, którego przyjął, przemawia, aby zupełnie poddał się woli Boga i temu, co się Bogu podoba i powie parę słów pociechy, weźmie Najświętszy Sakrament, uczyni znak krzyża na chorym i oddali się tak, jak przybył.

Chodzenie plebana po kolendzie.

Naśladując Chrystusa Pana zstępującego z nieba na nędzę ludzką, z miłości ku duszom ludzkim, weszło w Polsce od bardzo dawna w zwyczaj, iż plebani, którzy z prawa bożego obowiązani znać owieczki swoje, nawiedzali, od Nowego roku zacząwszy, swych parafjan w ich domach, chatach i mieszkaniach w celu duchownym, głosząc im w śpiewach narodzenie Zbawiciela, składając im w domu życzenia duchowne, ucząc, napominając, pocieszając. Widząc to biskupi polscy na Sobór prowincjonalny 1628 r. zgromadzeni, że w tym zwyczaju nie masz nic zdrożnego, ani godności księdza ubliżającego, owszem że to płynie z poczucia obowiązku, ustanowili: aby, jako biskup diecezję, tak pleban wizytował parafjan, dowiadując się o potrzebach duchownych osobiście, niosąc radość i pociechę zbolałym sercom, naukę dziatkom nie mogącym dla ubóstwa w zimie dostać się do kościoła; zachętę do nauki, pochwałę, nagrodę; starym upomnienie, powaśnionym zgodę i pokój ludziom dobrej woli; sprawdzając spis parafjan; przestrzegając od zbytków w jedzeniu i piciu itp. W takiej chwili nie jedno da się powiedzieć, sprostować i z większą przyjmie się ochotą niżeli w kościele; węzeł wzajemny się ścieśnia. Widząc tedy rozliczne błogie korzyści zbliżenia się księdza do biedniejszej klasy, rozporządzili w r. 20. Ep. Maciej, de visitatione parochiarum i sposób przepisali odprawiania kolendy, jak następuje: „Ponieważ wiele do dobrego rządu należy, oprócz starania się umysłem i ciała też siłami przykładać przytomnie dla tem większego zysku duchownego potrzeba; przeto nie dosyć na tem, aby plebanie tylko w kościele publicznie to czynili, ale też prywatnie w domach o stanie, życiu i postępkach pojedyńczych dowiadywali się. Należy im mieć w rejestrze wszystką parafję zapisaną, aby wiedzieli, wiele parafja i które ma wsie, wieś domów, dom ludzi. Takowe zaś spisowanie z dawna bywało na początku Wielkiego Postu. W te tedy czasy albo inne, które sobie upatrzą, sami przez się albo przez swych wikarjuszów, nie tak dla zysku doczesnego, jak bardziej duchownego, dom każdy z osobna wizytować mają, do którego wchodząc mają mówić: Pokój temu domowi, albo innych słów używać do błogosławienia ich domów z listów świętego Pawła. Wezwawszy wszystkich domowych, nauczać ich winni rzeczy do zbawienia należących, i jeśli umieją czytać, czynić na sobie znak krzyża, Pacierz, Ave, Credo, Dekalog, pięć kościelnych przykazań. Sakramenta św., które i na co są postanowione, egzaminować. Potem o życiu, zabawach, zatrudnieniach, potrzebach, o wzajemnem nauczaniu się wywiadować. A gdy się dowiedzą, że się kto zabawia pijaństwem, krzywoprzysięstwem, kradzieżą, lichwą, grzechem cielesnym, bluźnierstwem, gwałceniem świąt, najpierwej ich w osobności w dobry sposób łagodnemi słowy napominać, a gdy nie pomoże, wtedy przy jednym lub drugim człowieku roztropnym i statecznym sąsiedzie strofować. A nareszcie, jeśli to nie pomaga, imiona ich, na-

1). Jest to nauka Rytuału, lecz ustalił się zwyczaj zlewać tę wodę na ognisko, Gdy zaś takowe nie istnieje, czy nie byłoby rzeczą pożądaną poprzestać na wytarciu palców o korporał —

zwiska i excesa wypisawszy, Biskupowi lub wizytatorowi donieść. Napominać też mają każdego stanu ludzi: starych, aby się zachowali w trzeźwości, wstydem i rozumem się rządzili, statecznymi w wierze i cierpliwości trwali. Stare matrony, aby były w ubiorze świętym, niepotwarzające, pijanice, gusłów się warujące. Wdowy, aby się próżnowaniem, po domach przechadzkami, po ulicach, mowami niepotrzebnemi, ciekawem widywaniem nie bawiły się, ale by domów swych pilnowały, wnuki, córki dobrym przykładem ćwiczyły, żeby od nich miały poszanowanie. Mężowie, aby się z żonami obchodzili wedle ślubnej obietnicy. Dziatkom do rozgniewania nie dali okazji, ale napomnieniem i karaniem kiedy potrzeba dobre dawali ćwiczenie, a nie zgorszenie. Przyodzienie przyzwoite sprawując, aby miały w czem wyjść do kościoła. I. Tim. 5, 8. Żony aby mężów szanowały, słuchały, w czystości i trzeźwości się kochały, domowe powinności pilnie spełniały, dziatek aby na noc przy sobie nie kładły. Syny i córki, aby były posłuszne rodzicom; sługi aby wiernie i szczerze służyły; szkody gospodarzów przestrzegali, tak jakby samemu Chrystusowi służyły, nie na oko tylko; pomnąc na to, że choć gospodarz nie widzi, ale Bóg wszędzie i zawsze widzi. Mają też napominać i panów, aby nie z gniewem, fukaniem, surowością, nie z uciążaniem i ukrzywdzeniem rządzili sługami, pomnąc na to, że tenże Bóg stworzył pana i sługę, że nie patrzy na osobę, ale na dobre uczynki. Jeśli zaś w parafji znajdą się sieroty, chorzy lub inne osoby ratunku potrzebujące, cieszyć ich powinni, i radę uczynić z starszymi w gminie, jakby tym osobom dać ratunek. Nakoniec ponieważ Pan Jezus postanowił, aby ci, którzy Ewangelję opowiadają, z Ewangelji żywność mieli, I. Cor. 9. przeto słuszna jest rzecz, aby też od parafjan ochotnie i dobrowolnie ofiarowane sobie podarki (czyli kolendy) wzięli." Bp. krak. kard. Lipski 1740 upomina kapłanów, aby przy tych kolendach miasto nabożeństwa i błogosławieństwa, nie dawali zgorszenia parafjanom, przez pijatyki nie obrażali Boga. W Przem. diecezji odnowił Bp. Okóln. 1843 III. ten piękny zwyczaj. Jak się ma odbywać, opisuje bliżej książeczka pod tytułem „Kolenda duch" 1753 Kraków; tam str 8: Zwyczaj zaś w naszej Polsce zachowują, że ksiądz idzie w komży i stule (albo do dworów w kapie), dzwonnik też w komży z krótkimi rękawami; dzwonią chłopięta w małe dzwonki, dla uczczenia tych świętości, które ksiądz w rękach niesie: pateny, krzyża, pacyfikału; aby ludzie z większem uszanowaniem te rzeczy całowali i benedykcję tem więcej ważyli sobie. W tym celu pleban przed zaczęciem kolendy zachęci lud z ambony do obudzenia pragnienia tych wizyt i nauk; da oraz informację, aby byli wtedy w domu, aby na przywitanie księdza wyszedł gospodarz; kościelni nucą kolendę, ksiądz kropi dom mówiąc: Asperges... Oratio: Visita... Praesta nobis, jak w kościele przy Aspersji; pyta o gromnicę, o ziele św., okadza; zapytuje dzieci; pochwali, da obrazek, lub inne podarunki; starszym każe czytać i t p. Gospodarza jeśli upomina, to na osobności, nie przy dzieciach; zakończy pieśnią i poda do ucałowania relikwie i pobłogosławi. to jest cel kolendy; w tem organista nie zastąpi księdza, który często bywa na dworach, a od chaty wieśniaka stroni; albo idzie po to jedynie, aby nazb erał dużo ziarna i sprzedał. Nie należy gardzić tem co dają, nie znosić dobrych zwyczajów, ale się też nie naprzykrzać, a tam gdzie nędza, chętnie ze swego udzielić. Są plebani, którzy się sprzeciwiają odnowieniu tego zwyczaju; może się boją aby im młodszy wpływu nie podkopał: jest więc rzeczą wikarego uledz temu zakazowi. Ale znowu tam gdzie jest w używaniu, nie powinien się ociągać dlatego, że to połączone z niedogodnościami. Za w elką karę uważają sobie np. nałogowi pijacy, jeśli ich dom ksiądz pominął w czasie kolendy.

U STÓP KRZYŻA

Panie! posłuszny Twemu wezwaniu:
„Pójdź za mną!“ w życia mego zaraniu
Pragnąłem widzieć, o wielki Boże,
Kapłaństwa mego wschodzącą zorzę...
Tyś znalazł nawet w Aniołach winę,
O, parce mihi, parce Domine!

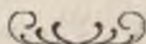
Stanąłem wreszcie u stóp ołtarza
Tego, co swoich ogniem obdarza
I poświęcenia, iskrą zapału
Wśród największego pracy nawału.....
Tyś znalazł nawet w Aniołach winę.
O, parce mihi, parce Domine!

Kapłan, o Panie, — Twoim żołnierzem!
Świętem związany z Tobą przymierzem,
Wśród trudów walki, pokus i znoju
Często z ranami wychodzi z boju.....
Tyś znalazł nawet w Aniołach winę,
O, parce mihi, parce Domine!

Dziś już wieczorna zorza nadchodzi,
Co w mojem sercu lęk, bojaźń rodzi;
Zsiwiały włosy, osłabło ramię,
Pomnij o Jezu! w dniu gniewu na mię...
Tyś znalazł nawet w Aniołach winę,
O, parce mihi, parce Domine!

W latach mej służby łask, pociech daru,
Wszak nie zdradziłem Twego sztandaru,
Ufam, że znajdę w Tobie obronę
W chwili mej śmierci, o Jezu bone!....,
Tyś znalazł nawet w Aniołach winę,
O, parce mihi, parce domine!

Ks. L. Jarosiński.



W zasadniczej sprawie.

Na artykuł, umieszczony w poprzednim numerze (w Grudniu zeszłego roku), pod tytułem Ksiądz a rodzina, otrzymaliśmy odpowiedź od Siostry Księdza. Tyle w tym liście widzimy dobrego zrozumienia i słusznych spostrzeżeń, że go umieszczamy, jako pożądany głos w zasadniczej sprawie, żywo nas obchodzącej. List pochodzi z Warszawy i tak dosłownie brzmi:

Przypadkowo wpadł mi do ręki ostatni numer„ Głosu Kapłańskiego“ jaki znalazłam na biurku mego brata.

Wiedziona ciekawością, przeczytałam go z wielkiem zaciekawieniem. Artykuł p. t. „Kapłan a Rodzina“ jakkolwiek bardzo rzeczowo i barwnie został ujęty, to jednak autor, uważam, nie wyczerpał całego tematu i ujął całą rzecz zbyt jednostronnie. Być może, że gdy kapłan pochodzi z ludu, zdarzają się w takim wypadku różne niewłaściwości, lecz jeżeli kapłan pochodzi z rodziny inteligentnej, to chociaż i tu w sporadycznych wypadkach mogą zachodzić różne anomalje, to jednak, biorąc naogół, stanowisko kapłana mającego kogoś z rodziny, osobę inteligentną, pobożną i pełną taktu, wysoko go stawia w oczach parafjan. Ksiądz taki nie czuje się osamotnionym, przez służbę nie okradanym i w chorobie otoczonym troskliwą opieką. Niedawno rozmawiałam z jednym z OO. Jezuitów, który mi powiedział „my uważamy, że najlepiej jest, gdy ksiądz ma kogoś z rodziny.“ Widocznie autor pomienionego artykułu uważa, że najodpowiedniejszą osobą do prowadzenia gospodarstwa księdzu jest osoba obca. Napatrzyłam się w życiu swojem na takie osoby i „mogłabym na podstawie wydarzeń tomy całe napisać.“ Bolałam już niejednokrotnie nad losem niejednego kapłana.

Co do mnie, to uważałabym za najstosowniejsze, by, zamiast niewiast na plebanji, choćby i z rodziny najinteligentniejszej, otoczenie księdza stanowili braciszkowie, zostający pod regułą, którzyby byli też jednocześnie: kościelnym i organistą.

Dzieląc się temi myślami z Szanownym Księdzem Redaktorem, zasyłam wyrazy wysokiego szacunku.

W odpowiedzi na ten list musimy przedstawić niewłaściwość podziału rodziny kapłana na inteligentną i na nie-

inteligentną, bo w danym razie obie jednakowo sprawę pieniężną ujmują i traktują. Jeśli biorą od księdza pieniądze ,to biorą tyle, ile się da. Ale sprawę pieniężną pomijamy, jedynie dla naszej korespodentki powiemy, że właśnie ten brat, o którym była mowa w artykule „Kapłan a rodzina" pochodził z inteligentnej rodziny.

Najzupełniej przyznajemy naszej Korespondentce, że siostra rodzona dla Kapłana, swego brata, naprawdę może być aniołem opiekuńczym w plebanji i stać się dla parafji, jakby siostrą miłosierdzia, zakonnicą dobroczynną. Jednakże jest niejedno ale. —

Więc, najprzód, powinna mieć tyle rozumu, aby pamiętała, że Kapłan za przykładem Pana Jezusa, który do Swej Matki Najświętszej powiedział, że w rzeczach Ojca Niebieskiego musi być i musi być w sprawach parafjalnych tylko sam Kapłan, bez rad i bez wiadomości, nazbieranych przez dobrą swą siostrę, która swem sercem kochającem bardzo łatwo porwie serce brata Kapłana, potem weźmie go pod swój wpływ w plebanji i w parafji. Piszący te słowa właśnie był wikarjuszem u Proboszcza, który miał przy sobie siostrę, wdowę starszą już osobę, zasługującą na uznanie i szacunek dlatego, że absolutnie ani razu nie wtrąciła się w nasze stosunki kapłańskie i sprawy kościelne. Ksiądz Proboszcz bardzo pilnie tego przestrzegał i gdyśmy czasami przy siostrze jego jaką sprawę, nas tylko obchodzącą, poruszyli, w tej chwili po łacinie zwracał uwagę „muliercula audit," myśmy przerywali rozmowę na wszczęty temat, a siostra, co zawsze robiła, usuwała się do swego pokoju tak, że nikt ani z wikarjuszów ani ze służby nie skarżył się na siostrę za wtrącanie się w nie swoje rzeczy. Miała pod swoją władzą kuchnię i mieszkanie Księdza Proboszcza, i z obowiązków swoich wywiązywała się cicho i wzorowo.

Wspomniana siostra była bezdzietną i z rodziną wychodziła według myśli swego brata Kapłana. Ale gdyby pod tym względem zechciała być, że się tak wyrażę, ambasadorką rodziny, niewątpliwie zakłóciłaby miłość rodzinną i naraziła na zarzut, że komu ona chce, temu Ksiądz okazuje pomoc, a kto się jej nie podoba, temu Ksiądz odmawia grosza. Tembardziej miałby Kapłan taki zarzut od swojej rodziny, gdyby siostra, mieszkająca przy bracie Kapłanie, miała swoje dzieci i te ciągle przy niej przebywały na plebanji, a już bezwzględnie parafjanie nieraz czyniliby zarzut, że za ich pieniądze wychowuje Proboszcz dzieci swojej rodziny.

Nasza Korespondentka sama zastrzegła, że siostra, przy bracie Kapłanie mieszkająca, ma być pobożną i tę zaletę bardzo podkreślamy. Prawdziwie pobożna siostra przy bracie Kapłanie plebanję postawi jako wzór w parafji i będzie zbudowaniem dla wszystkich. Ale jeden mały, niemały, warunek, żeby nie chciała być pierwszą w plebanji, a tembardziej w kościele i w parafji, bo w przeciwnym razie brak pokory w tym względzie spotka się z pychą innych pań w parafji czy w okolicy, i wywoła poważne zgrzyty, które się nieraz kończą zerwaniem stosunków plebanji z dworem i inteligencją parafjalną. Znałem smutne zajście plebanji z dworem po najlepszym wpierw stosunku, jedynie z tej racji, że siostra Ks. Proboszcza usiadła z rozmysłem w ławce, tak zwanej kolatorskiej, a pani hrabina roszcząca pretensję do tej ławki, nietaktownie postąpiła i doszło do gorszącego zajścia, w rezultacie którego Ks. Proboszcz poprosił Władzę o zmianę parafji.

Tak, siostra pobożna i rozumna przy bracie Kapłanie, niezamężna lub wdowa bezdzietna, będzie dla niego aniołem opiekuńczym, byle znowu (jeszcze jedno ale) nie folgowała dzisiejszej modzie pań, bo wtedy mogą do niej przyjść inne panie jeszcze modniej ubrane i wtedy położenie wytworzy się takie, w jakiem raz się znalazłem: wstałem i powiedziawszy grzecznie: nie mogę z paniami tak ubranemi rozmawiać, wyszedłem, nie bacząc na to, co

potem będą o mnie sądziły modne panie.

Plebanja-to plebanja, jakby kaplica samego kościoła.

Ks. Żegota

Nasza ostatnia wola.

Umierają młodzi, a starzy, jak mówi przysłowie, muszą. O tej niezaprzeczonej prawdzie powinniśmy pamiętać i na śmierć się przygotować. Ale w tej chwili nie mamy zamiaru mówić o przygotowaniu duszy na śmierć. Dusza kapłańska zawsze ma być gotową stanąć przed Panem Jezusem i tylko się cieszyć można z tej racji, że śmierć wreszcie da nam zobaczyć naszego Najwyższego Kapłana, Zbawiciela. W czasie powstania Kapucyn, Ojciec Honorat, szeroko znany w Polsce, szedł dnia 12 Czer. 1863 r. z O. Agapinem Konarskim, w Warszawie z skazanym na szubienicę kapucynem, rzewnie płacząc. Skazany kapucyn zapytał O Honorata czego płaczesz, Ojcze? Jakżeż nie płakać, gdy Ojca na śmierć prowadzą, odrzekł O. Honorat, a na to skazaniec odpowiedział: niech się więc Ojciec cieszy, że zaraz zobaczę Pana Jezusa. Tak się cieszyć kazała mu żywa wiara i niewątpliwie tę żywą wiarę mamy wszyscy Kapłani.

Natomiast chodzi nam o to, abyśmy naszym Czytelnikom przypomnieli obowiązek tak uregulowania spraw swoich materjalnych, abyśmy każdej chwili mogli je zostawić po sobie w porządku i nie narazili na stratę kościoła i parafi, w której pracujemy, jako duszpasterze. Nasi naturalni spadkobiercy, jeśli nie zostawimy testamentu będą zabierali nasze i nienasze: wszystko co było w naszem posiadaniu. Więc należy zostawić testament. Oto wielki obowiązek. Taki testament powinien być ważnie sporządzony, bo w przeciwnym razie zostanie zwalony i narazimy swych spadkobierców krewnych na odpowiedzalność przed Bogiem, że sięgną nieprawnie po pozostawioną własność naszą.

Testament może być własnoręcznie napisany, lub rejentalnie sporządzony. Jeśli sami własnoręcznie napiszemy testament, w takim razie należy zatytułować go: Moja ostatnia wola. Po uwadze, będąc przytomnym i zdrowym na umyśle na wypadek mojej śmierci zapisuję cały mój majątek, jaki się po mnie okaże w sposób następujący, a mianowicie, i tu się wymienia, co i komu zapisuje się. Należy dodać gdyby się jeszcze co okazało, to resztę majątku mego zapisuję temu i temu, na to i na to według uznania. W zakończeniu należy napisać miejsce swego zamieszkania i datę literami, a pod tem swoje imię i nazwisko. Testament należy włożyć w kopertę napisać na niej „mój testament.“ Testament musi być napisany bez żadnych poprawek, które naraziłyby go na nieważność, a tembardziej bez skrobania.

Jeśli testament rejentalnie jest napisany, ma być podpisany przez rejenta i czterech świadków.

Po sporządzeniu testamentu należy go oddoć w pewne ręce, aby nie uległ zniszczeniu, co bardzo często bywa.

Dajemy Głos.

(Tykanie wśród Kapłanów).

W pierwszym numerze „Głosu Kapłańskiego“ dotknął mnie mocno artykulik pod tytułem „tykanie“ W nim szanowny autor twierdzi z wielu innymi, że tykanie się wśród duchowieństwa to znak braku poszanowania dla stanu duchownego. Zawsze dotychczas byłem tego zdania, że przeciwnie tykanie to znak braterstwa, miłości wzajemnej, że właśnie my kapłani przodować winniśmy miłując się wzajemnie okazując to na zewnątrz przez tykanie. Proszę posłuchać co mnie się zdarzyło: Dwuch kapłanów siedziało na ławach seminaryjnych. Jeden poszedł do stolicy i awansował, drugi na wieś i został tylko proboszczem. Spotykają się po latach. Ten ze stolicy jako kanonik, ten drugi jako proboszcz. Ten ks. kanonik ledwie poznaje konfratra ze wsi. „Witam szano-

wnego ks. proboszcza, tak się odzywa do niego. To ma być znak wielkiego poszanowania? Nie, jeszcze raz nie! To znak pychy, zarozumiałości, jakiej być nie powinno wśród duchowieństwa.

X. Fr. J.
z diecezji poznańskiej

ODPOWIEDŹ REDAKCJ

Szanowny nasz Krytyk nie uznaje żartów. Był to bowiem, wydaje się nam, wyraźny żart. A jeśli nie był żart, to tłomaczy, my takie zachowanie przysłowiem „honores mutant mores et raro in meliores". Zapomniał nowy dostojnik, że najwyższą godnością jest dla nas kapłaństwo, dając prawo do szczytnego tytułu ksiądz, przy którym wszystkie inne honory, aż do godności Biskupiej wyłącznie, są tylko gwoździem do trumny. Żadnego smutku nie będzie miał kapłan w niebie, że nie był kanonikiem, lub prałatem, ani żadnej nie będzie miał pociechy w piekle, że tę lub inną godność, wyróżniającą go, piastował na ziemi. Na tamtym świecie będzie tylko słyszał „Tu es sacerdos in aeternum" bez innych odznaczeń zaszczytnych, ziemskich.

Tak też na ziemi mamy się wszyscy upominać, aby każdy nas nazywał w pierwszym rzędzie księdzem, a bez ksiądz nie pozwalajmy się obdarzać nawet tytułem prałata czy infułata. A przedewszystkiem Duszpasterze nie powinni swoim parafjanom pozwalać się zwracać do siebie tylko per proboszcz bez ksiądz. To taki piękny tytuł Ksiądz Proboszcz, który przenosić wolno nad inne tytuły, jakimi obdarzeni są kapłani, bo przypomina nam szczytną pracę codzienną, zastrzeżoną Kodeksem, nad duszami.

SACERDOS IN AETERNUM

Mamy na myśli św. p. Ks. Siemca. Już nie żyje 8 lat, a jednak żyje w dziełach swoich i żyć będzie zawsze w wdzięcznej pamięci tych, którym dobrze świadczył i świadczy w pozostawionych instytucjach swoich.

Warszawa odznaczyła i uwieczniła Ks. Siemca nadając jednej ulicy nazwisko jego, przy której dzwignął swojem staraniem zakład wychowawczy dla ubogich chłopców, dziś prowadzony przez Ks. Salezjanów. Z uznaniem podnosimy, że Ks. Salezjanie utrzymali nazwisko Ks. Siemca, nie zmienili szyldu na własną chwałę, bo rozumieją dobrze, że gdyby Ks Siemiec nie wzniósł zakładu, nie mieliby go wcale.

Ale nie tylko ten zakład zawdzięcza Księdzu Siemcowi swoje istnienie w Warszawie. Obok zakładu dla chłopców istnieje zakład dla dziewcząt, również przez Ks. Siemca powołany do życia. Tyle dobry kapłan może zrobić.

Nie tylko na polu miłosierdzia chrześcijańskiego odznaczył się Ks. Siemiec. Był to Kapłan, który ustawicznie szerzył chwałę Bożą i dla tej chwały wznosił świątynię, zaczynając zawsze bez grosza, ufny w Opatrzność Bożą, która go wybrała do wielkich i wiekopomnych dzieł. Ks. Siemiec wzniósł wspaniałą świątynię w Łodzi, a powołany do Warszawy na proboszcza przy kościele św. Antoniego, nie zamknął się w granicach własnej parafji, ale znalazł czas i serce dla łaknących i potrzebujących Łaski Bożej, w tych dzielnicach, gdzie był utrudniony dostęp do świątyń w wielkiej Warszawie. Więc najprzód wystąpił z śmiałą inicjatywą wzniesienia świątyni wspaniałej Zbawiciela i chwalebnie ją zbudował. Ta świątynia podniosła całą dzielnicą, w której stanęła i Warszawę za sobą i ku sobie pociągnęła. Naprawdę Ks. Siemiec sacerdos in aeternum.

Jednocześnie zamyślił wystawić świątynię na ukochanem przez siebie Powiślu, należącem do parafji, w której był z urzędu proboszczem, i dzieło zamierzone, zawdzięczając cudownej pomocy Bożej doprowadził do końca. Tak może kapłan, o którym należy powtórzyć słowa Pisma świętego: zelus domus Dei commedit eum.

Budował świątynię i w sercach pobożnych, którzy choć nie byli jego parafjanami, garnęli się do dobrego Kapłana z całej Warszawy, składając na

Jego ręce swój grosz ofiarny na cele, które wskazał. A już od rana wczesnego był na usługach własnych parafjan. I w konfesjonale pracował wytrwale na na równi z wikarjuszami i na ambonie wzywał do pokuty, zagrzewał serca do pobożności. Prawdziwy Kapłan, ceniący duszę ludzkie ponad wszystko.

Żyje Ks. prałat Siemiec w swojej parafji, żyje w całej Warszawie, uczy nas Kapłanów wszystkich, co może jeden Kapłan uczynić dla chwały Bożej i dobra bliźnich.

Sacerdos in aeternum.

PRZEPISY PRZY ODPRAWIANIU BINACJI

Gdy Kapłan odprawia jednego dnia dwie albo nawet trzy Msze jak w Boże Narodzenie i Dzień zaduszny, obowiązują następujące przepisy.

Gdy celebrans ma mieć przy ołtarzu grugą lub trzecią Mszę św. należy przygotować i na ołtarzu ustawić naczynko szklanne lub srebrne, napełnione wodą dla ablucji palców Celebransa. Jeśli przy ołtarzu odprawia Kapłan Msze św., w którym przechowuje się Najśw. Sakrament, w takim razie może służyć to naczynko, które zwykle stoi do obmywania palców po roz laniu Komunji św. Także należy ustawić naczynko z hostjami dla użycia w następnych Mszacn św.

Przy odprawianiu Mszy św. przy tymże ołtarzu. 1) Na Offertojrum przy odprawianiu drugiej lub trzeciej Mszy św. nie stawia s ę kielicha na obrusie ołtarzowym i kielicha się nie wyciera puryfikaterzem, jak zwykle, lecz po zdjęciu welonu z kielicha stawia się go na korporale, nieco posunąwszy do Epistoły, i zaczyna się ofiarowanie hostji, poczem wziąwszy kielich w rękę, jak zwykle trzymając go w lewej ręce nieco podniesiony nad korporałem, nie nad obrusem, wlewa w niego ostrożnie wina i wodę, następnie stawia się kielich na korporale, przechodzi się na środek ołtarza, bierze się kielich i odbywa się ofliarowanie, jak zwykle. Nie wolno kielicha wycierać puryfikaterzem ani przed wlewaniem ani po wlaniu wina i wody.

Po Komunji św. Celebrans nie spożywa ablucji ani nie obciera ust owoich lecz po spożyciu możliwie najdokładniejszem Przenajświętszej Krwi przykrywa kielich palką i następnie złożywszy ręce, odmawia „Quod ore sumpsimus," poczem obmywa palce w naczynku z wodą, odmawiając jednocześnie Corpus tuum i wreszcie, zdjąwszy palkę z kielicha, pokrywa go puryfikaterzem, kładzie na nim patenę z hostją przykrywa palką i układa welon.

Po drugiej Mszy św. lub względnie po trzeciej Mszy świętej po ablucji spożywa z ostatnią ablucją, ablucję z pierwszej Mszy św. lub jeśli woli pozostawia ją w naczynku, które po odprawieniu wszystkich Mszy św zabiera do zakrystji i wlewa do piscyny.

Zauważyć należy, że jakkolwiek po pierwszej czy po drugiej Komunji św. może pozostać w kielichu nieco Krwi Przenajśw., jednakże Celebrans nie ma przyklękać przy dalszem odprawianu Mszy św. przed Kielichem i obraca się całkowicie do ludu, nie zaś tylko bokiem, jak to ma miejsce gdy jest wystawienie.

Jeśli Kapłan odprawia następną Mszę św po pewnej pauzie, jak to zwykle bywa przy binowaniu zachowuje przepisy wyżej przytoczone podczas odprawiania Mszy św., gdy zaś ją skończy, może Kielich ustawić na korporale w Tabernakulum, jeśli odprawiał pierwszą Mszę św przy Tabernbulum, lub też może zabrać Kielich z sobą do zakrystji i w miejscu zamkniętym ustawić na korporale lub palce, i zabiera wtedy kielich, kiedy wychodzi z następną Mszą św. Albo też może pozostawić kielich na ołtarzu ustawiony na korporale.

Jeśli Kapłan następną Mszę świętą odprawia w innym kościele, w takim razie po odprawieniu pierwszej Mszy św. czy nawet modlitw ostatnich, Celebrans przychodzi na środek ołtarza i, odkrywszy zupełnie Kielich, spożywa z Niego Św. Postacie, gdyby się na dnie kielicha okazały, co zawsze bywa, naturalnie spożywa tą samą ścianką kielicha, którą spożywał Komunję św.

nawet w tym wypadku, gdyby jedna tylko kropelka pozostała, następnie wlewa do kielicha tyle wody, ile było wlanego przedtem wina w kielichu i po zwykłem obtoczeniu wlewa tą samą ścianką kielicha, którą brał Komunję św. do przygotowanego naczynka. Wtedy kielich wyciera puryfikaterzem i jak zwykle ubiera dla zabrania z sobą po Mszy św. do zakrystji. Pozostałą ablucję Celebrans może spożyć dnia następnego z ablucją Mszy św. odprawianej, lub też wlać do piscyny, albo zebrewszy na watę spalić.

INFORMACJE LITURGICZNO PASTORALNE

W kościołach parafjalnych, z jednym tylko kapłanem, Msza w święta **supressa**, obawiązkowo i bezwarunkowo musi być odprawiona **de festo currenti**, nie zaś żałobna za zmarłych, choćby to był dzień pogrzebu. Przepis zaś ten obowiązuje nawet w tych djecezjach, w których istnieje indult co do aplikowania Mszy in festis suppressis na intencję prywatną lub Ordynarjatu. (Ś. K. O. 8, VII 1910 r).

Gdy uroczystość Patrona, Tytułu Dedykacji kościoła przenosi się na Niedzielę, a o Niedzieli już rano Msza została odprawiona, we Mszy de festo translato, w której wspomnienie o niedzieli się opuszcza, Prefancja bierze się nie o Trójcy św., lecz zwykła (Communis). Ś. K. O. 16, VI 1922).

We Mszy, od prawianej coram SS-mo exposito, pomimo, że kommemoracja de SS-mo obowiązuje, Prefacja nie może być odmawiana de Nativitate, lecz taka, jakiej formularz Mszy wymaga. (Ś. K. O. 26, VI 1923).

W suche dni kwartalne i w wigilję, jeżeli wypadnie festum duplex, semiduplex, Msze czytane mogą być do woli odprawiane: 1) albo de festo, albo 2) o ferji lub wigilji, ale z kommemoracją przypadającego święta. Jeśli zaś jest to festum dx., to nie dodaje się modlitwy **A cunctis**, czy też innej, okresowej. (Ś. K. O. 22, III 1912).

W uroczystość N. Imienia Jezus można poświęcać kartki z Imieniem Jezus, po ukończeniu Mszy św. według ogólnej formuły. (Cer. par. § 1037)

W wigilję Trzech Króli nie wolno odprawiać żadnych Mszy żałobnych, pro defunctis, z wyjątkiem egzekwialnej. (Decr S. K. C. 2256)

We Mszy św. **uroczystości Trzech Króli** i wciągu oktawy, kapłan, klękając na słowo et procidentes adoraverunt eum" nie zwraca się w stronę krzyża lecz klęka w stronę mszału. (Cer. par. § 1041).

W dzień Trzech Króli kredę należy poświęcać oddzielnie, zaraz po poświęceniu złota i kadzidła, według formuły, znajdującej się w dodatku do Rytuału. (Cer. par. § 1041).

Pudełko lub torebki z kadzidłem i kredą należy kłaść na stoliku, po stronie epistoły, podczas poświęcenia **w dzień Trzech Króli**, nie zaś na ołtarzu (Cer. per. t. 2 str. 143)

W dzień **święta Najświętszej Rodziny** przypadającego w niedzielę 1-wszą po Trzech Królach kommemoracja we Mszy czyni się o niedzieli i oktawie, lecz ostatnia ewangelja nie czyta się o niedzieli, jako że jest taż sama co i pierwsza. (Rukr. Missalis, editio noviss)

W dzień świętej Agnieszki (21. I) w nieszporach, jutrzni i laudesach antyfony i psalmy nie z psałterza, lecz własne, na ten dzień przypadające się biorą. Dlatego i lekcje 1-wszego Nokturnu z responsorjami biorą się również o św. Agnieszce.

Gdy Celebrans po Mszy odprawionej coram exposito SS Sacramento, ma odejść od siedzenia lub kredencji, aby przebrać się w kapę, obowiązkowo

klęka na oba kolana, nie zaś na jedno. (Ś. K. O. 24. XI 1899 r).

Na imię Świętego, o którym się Mszą lub Officium odprawia, a nawet choćby tylko kommemoracja, należy czynić **mały ukłon głowy** (t. j. lekkie nachylenie głowy, bez poruszenia ramion), lecz na imię Marji czyni się śreunie nachylenie głowy. (S. Lit. Prax. de Herdt, tom 1 N. 122).

Nie tylko kwiatów, ale nawet relikwij świętych **na Cymborjum** umieszczać nie wolno. (Collectio decretorum N 2613). Jeżeli ołtarz jest konsekrowany.

---

tytułu jego nie wolno **zamieniać** bez indultu Stolicy Apostolskiej. W zwykłych ołtarzach wystarcza zgoda Ordynarjusza. (Eptem. Litory. 1908 srr 55).

Kapłan, który poświęca gromnice **w dzień Oczyszczenia Najświętszej Marji Panny** winien odprawiać także Mszę uroczystą, po poświęceniu następującą. Tylko Biskup wolny je t od tego przepisu. (Ś K. O. I. IX 1838).

Procesji **w dzień Oczyszczenia Matki Boskiej** opuszczać nie wolno, chyba z racji 40-godzinnego nabożeństwa. W razie zaś odpustu czy też innego wystawienia Najświętszego Sakramentu, procesji opuszczać nie wolno, lecz wystawienie odbywa się dopiero po procesji. (Cerem. par. N. 1050).

Na procesji Gromnicznej, 2 lutego, nie wolno nic innego śpiewać. jak to, co Mszał i Rytuał przepisują. Coll. decretor. 3496 ad 1).

Jeżeli Nieszpory **w uroczystoś Oczyszczenia Matki Boskiej** odprawiają się bez Komplety, jak to ma miejsce w kościołach parafjalnych, końcowa antyfona śpiewa się nie **Ave**, lecz **Alma**. Coll. decretorum N. 3885 ad 4)

We mszach wotywnych ku czci **Serca Jezusowego,** odprawionych w pierwsze piątki miesiąca, po za czasem wielkanocnym i uroczystością Serca Jezusowego nie dodaje się ani do Introitu, ani do Offert i Comunio, **Alleluja.**
Ephem. (Liturg. 1921 str. 284).

Kościoły drewniane, lecz niegdyś pokonsekrowane, mają obowiązek corocznie odprawiać uroczystość **rocznicy Dedykacji,** a kapłani je obsługujący, obowiązani są do Oficium o tejże uroczystości.
(Redakcja Ephem. List odpow. z d. 5. VI. 1927).

Nie wolno **przechowywać Najśw. Hostji w korporale,** lecz w puszce, choćby to była kaplica, w której się nigdy **SS-mum** nie przechowuje, albo nawet w czasie misji lub odpustu.
(Ś. K. O. 11, IV 1904).

W następujące uroczystości nietylko **pogrzebów,** lecz nawet **dzwonić** za zmarłych nie wolno: 1) w urocz Bożego Narodzenia, 2) Trzech Króli, 3) pierwszy dzień Wielkiejnocy, 4) Wniebowstąpienie Pańskie, 5) pierwszy dzień Zielonych świąt, 6) Boże Ciało, 7 Niepokalanie Poczęcie M. B. 8) Zwiastowanie, 9) Wniebowzięcie, 10) śś. app. Piotra i Pawła, 11) Wszystkich świętych, 12) patrona miejscowego. W wyjątkowych okolicznościach możnaby w dni wymienione odprawić pogrzeb, lecz pod warunkiem: 1) aby to miało miejsce po ukończeniu wszystkich nabożeństw świątecznych (więc pod wieczór) i 2) aby zupełnie powstrzymać się od dzwonienia.
(Ś. K. O. 27, X 1883 i 8 I 1904. Także Ephem. List. 1901 str. 182).

Przepis Rytuału o zasłonie na tabernakulum, **Conopeum** zwanej jest obowiązujący. Kongr. Obrz. energicznie i stanowczo się tego domaga, zwłaszcza w dekretach z d. 21, VI 1455 r., 28, IV, 1866, 27. VII. 1878; 10 IX 1898 r. Gdzie zaś prawo wypowiada się stanowczo i ciągle nawołuje do jego wykonania, tam ono obowiązuje na sumieniu. Jedynie cyborja z artystycznemi i bogatemi rzeźbami wolne są od tego prawa.

W autentycznym Zbiorze dekretów (Collectio decretorum S. K. C.), dekrety z r. 1878 i 1880, o obowiązku użycia Conopeum na artystycznych cyborjach zostały wykreślone.

Kapłanom należy się cześć!

Kodeks Prawa Kanonicznego wyraznie mówi: (Kan. 119) „Omnes fideles debent clericis, pro diversis eorum gradibus et muneribus, reverentiam, seque sacrilegii delicto commaculant, si quando clericis realem iniuriam intulerint." Raczą Cz. nasi Czytelnicy odczytać sobie również Kanon Kodeksu naszego Prawa Kanonicznego 2343, w którym wskazane są kary na tych, coby czynnie ośmielili się skrzywdzić i znieważyć duchowną osobę.

Jeśli więc Kościół św. żąda od swych wiernych, aby osobom duchownym okazywali należną cześć, nie możemy obojętnie patrzeć na to, jak w obecnych czasach po kilkunastoletniej zaciętej agitacji przeciwko nam, zaczyna upadać szacunek, naszej Sukni należny.

Nie tylko upada szacunek. W wielu parafjach Kapłani Duszpasterze narzekają na parafjan, odnoszących się do siebie w ten sposób, że po uzyskanem pozwoleniu od Biskupa, zwracają się do Sądu po satysfakcję dla siebie i otrzymują wyroki, skazujące parafjan oszczerców, ale się najczęściej na tem kończy, że kozę zasądzoną Kapłan przebacza. Ale ile cierpiała i cierpi nasza Sutanna, nasz Stan święty? Zresztą, czyż podobna stale do Sądów się zwracać w obronie własnej. Nie. Mamy obowiązek wyraźnie przypomnieć parafjanom swoim, co się naszej godności od nich należy. A to napewno ich uprzytomni i nieraz powstrzyma. Więc jakto uczynić? Radzibyśmy usłyszeć zdanie naszych światłych Czytelników. Nam się wydaje, że taką sprawę najlepiej podnieść w czasie odpustu jakiego, na którem przemawia obcy Kapłan. Sam Ks. Proboszcz u siebie mówiłby niejako za sobą, choć jednakże na zarzut możliwy nie bardzo należy uważać, jeśli konieczność postawienia jasno sprawy wymaga.

Przed laty byłem, jako młodziutki Kapłan, za granicą w Szwajcarji. Uderzyło moją uwagę, że studenci przy spotkaniu się ze mną na ulicy zawsze się kłaniali. Dowiedziałem się, że to byli studenci z korporacji katolickiej i mieli w swojej ustawie między innemi, żeby się Księżom przy spotkaniu kłaniali i tak swój szacunek Kapłanowi okazywali. Nasi parafjanie, jeśli uczęszczają do kościoła i nie są z partji, potępionej przez Kościół, powinniby również przed swoim Duszpasterzem się ukłonić. Jeśli się nie kłaniają, to znaczy, że nie mają wychowania religijnego i takowe trzeba im dać. Nam wydarli szacunek agitatorzy bezbożni, musimy go sobie powrócić, jeśli nie chcemy doczekać się jeszcze gorszych czasów i warunków pasterskich. Sami miejmy też zwyczaj staropolski i religijny witać parafjan słowy: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus" jeśli sami nas nie uprzedzą takiem powitaniem.

Takie zdanie w tej sprawie wypowiadamy i czekamy na uwogi naszych Czytelników, bo jednakże ta sprawa wydaje się nam ważną, choćby na naszych następców, którzy spodziewają się tej po nas spuścizny: szacunku dla Stanu Kapłańskiego.

Nasze czynności w Styczniu

Najważniejszą naszą czynnością w Styczniu i zapewne jeszcze w Lutym będzie wizyta pasterska, którąśmy winni naszym parafjanom. O tym obowiązku, który wymaga od Duszpasterza i dużej pracy i niemniejszego poświęcenia, mówimy wyżej w odnośnym artykule. Przytaczamy w nim pogląd starej teologji pasterskiej, Ks. Krukowskiego, opierającej się na dawnych polskich synodach, co dowodzi, jak dawną jest ta praktyka pasterska w Pol-

sce. Nie możemy więc zaniechać jej, a tembardziej byle jak odbyć. Ośmielamy się jedną uwagę od siebie podać, czyby, mianowicie, nie było wskazanem po wizytach w domach pojedyńczych, odbyć zebrania ogólnego, naturalnie krótkiego, na którem byłaby cała wieś obecną, a to w tym celu, żeby kłótko i węzłowato do wszystkich przemówić, a nadto żeby pojednać zwaśnionych, wszystkich wspólnie pobłogosławić po odmówieniu, dajmy nato, Litanji do Matki Najświętszej i odśpiewaniu Pod Twoją obronę, co bardzo lud nasz lubi.

W Styczniu też najwięcej bywa ślubów, nowych małżeństw. Zdaje się nam, że będzie bardzo pożytecznem mieć o małżeństwie naukę przystępną i do nowożeńców zwrócić się w szczególniejszy sposób, jak powinni przedewszystkiem przez dobrą a najlepiej z całego życia spowiedź, przygotować się do nowego stanu.

W Styczniu przypada święto Rodziny świętej i o Niej możnaby wygłosić kazanie właśnie z uwzględnieniem tematu powyższego.

Uroczystość Trzech Króli da nam możność przypomnieć naszym parafjanom, jak to w osobie tych wybrańcow Bożych i nasz naród był powołany do prawdziwej Wiary, tak dawnej u nas, że ją słusznie nazywają świętą wiarą naszych ojców, bo przed tem wiara naszych ojców nie była świętą, lecz pogańską, i dlatego do takiej wiary nie moglibyśmy powrócić, choć była wiarą naszych ojców, a jednakże jakże często jeszcze w nas jest duch pogański, w naszem mianowicie postępowaniu. Po takiej uwadze o św. Wierze byłoby wskazanem pod koniec kazania głośno, powoli, odmówić Wierzę w Boga, kładąc silniejszy akcent na słowo „w święty Kościół"

Święto Matki Bożej Gromnicznej, jakkolwiek do świętowania nie obowiązuje, co należy ludowi przypominać, aby z czasem ustało zgodnie z wolą Kościoła, obchodzimy z polecenia naszych Ordynarjuszów nabożeństwem kościelnem jak dawniej. Prawdopodobnie z czasem, z czasem, zostanie obchód dla ludu przeniesiony na niedzielę najbliższą, ale tymczasem ponieważ chodzi o cześć Matki Najświętszej, mamy z najwyższą gorliwością odprawiać je i korzystać dla wpływu zbawiennego z dawnych praktyk pasterskich. Mianowicie w wielu parafjach w to święto Duszpasterze przemawiali o wstrzemięźliwości i do niej zachęcali, uważając dzień ten za dzień święta abstynentów. Także najwięcej z racji poświecenia gromnic w to święto przypominamy naszym parafjanom i sobie śmierć, która nas czeka, a którą, aby była dobrą, mamy sobie wypraszać modlitwą do Matki Bożej. Kazanie o śmierci ma zbawienny wpływ. Za rzadko je głosimy i dlatego tak mało o śmierci ludzie pamiętają.

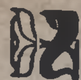
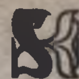
OD ADMINISTRACJI

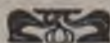
Załączamy do numeru obecnego przekazy na P. K. O. z prośbą o przesłanie prenumeraty za Głos Kapłański. Wysyłamy wszystkim Cz. Kapłanom, których adresy posiadamy z katalogów djecezjalnych w tej myśli, że jeżeli kto nie zechce, aby nadal Głos Kapłański przychodził pod wskazanym adresem, to go nie odbierze z poczty i poczta nam egzemplarz nieodebrany z powodu odmowy adresata zwróci z powrotem i nadal już wysyłać Głosu Kapłańskiego nie będziemy. Prosimy więc tym sposobem nam dawać znać, że nie mamy liczyć na otrzymanie prenumeraty

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Adres Redakcji i Administracji Warszawa. Miodowa 17 m. 17.

Drukarnia Loretańska Tamka 46.

 Wydawnictwa SS. Loretanek 



KÓŁKO RÓŻAŃCOWE

MIESIĘCZNIK

Poświęcony Bractwom i Kółkom Żywego Różańca

Wychodzi pod redakcją ks. Ignacego Kłopotowskiego

Cena za pół roku **1zł. 50** *gr.*

Konto Czekowe P. K. O. w Warszawie Nr. 13,074.

Adres Redakcji i Administracji Warszawa Miodowa Nr. 17 m. 17

ZBIÓR MODLITW do publicznej adoracji Najśw. Sakramentu wydał ks. Ignacy Kłopotowski. cena 1 zł. —

ŚWIĘTY GERARD, patron dobrej spowiedzi napisał ks. I. Kłopotowski. cena — 30 gr.

TAK SIĘ SPOWIADAJ, podług św Alfonsa Ligourego napisał ks. Ignacy Kłopotowski. cena — 50 gr.

IDŹCIE DO ANTONIEGO, nowenny i inne nabożeństwa do tegoż świętego Patrona cena — 40 gr.

ŚW. FRANCISZEK Z ASYŻU, Reguła Tercjarska św. O. Franciszka cena — 30 gr.

GORZKIE ŻALE, czyli Rozmyślanie Męki Pana naszego Jezusa Chrystusa, wydał ks. I. Kłopotowski. cena — 15 gr.

CZY PAMIĘTASZ O ZMARŁYCH, zebrał i napisał ks. Ignacy Jasiński. cena — 30 gr.

LITANJA DO ŚW. GERARDA, patrona dobrej spowiedzi z obrazkiem. cena — 10 gr.

JAK ODMAWIAĆ RÓŻANIEC wydanie szóste wydał ks. I. Kłopotowski cena — 30 gr.

ZAWSZE Z BOGIEM modlitwy świąteczne i codzienne wydał Ks. I. Kłopotowski. wydanie nowe. cena od 1 zł. 50 gr.

TAJEMNICE RÓŻAŃCOWE do ŻYWEGO ROZANCA oddzielnie dla Dziewic, dla Młodzieńców, dla Mężatek, dla Mężów, wydał X. IGNACY KŁOPOTOWSKI. cena — 20 gr.

KATECHIZM dla przygotowania dzieci do pierwszej Spowiedzi i Komunji świętej. zebrał Ks. Ignacy Jasiński, wydanie nowe. cena — 20 gr.

SŁOWO BOŻE na niedziele całego roku, napisał i wydał Ks. I. Kłopotowski.
Jestto odbitka z Posiewu. Obok wyjaśnienia Ewangelii — znajduje się w niej żywot świętego..... Nadaje się dla rodzin do czytania w niedziele. cena 1 zł. —

Administracja

GŁOSU KAPŁAŃSKIEGO

Poleca:

Pastorologję, wydaną w Płocku przez Jego Ekselencję Biskupa Nowowiejskiego. Uważamy, że każdy Duszpasterz wiele pożytku odniesie w swej pracy z zaleconej przez nas Pastorologji. Kosztuje 5. zł i koszta przesyłki. Pastorologję Głos Kapłański ma w administracji na składzie.

Polecamy również

„Życie wewnętrzne Jezusa i Marji w oświetleniu eucharystycznem." Tom pierwszy. Skład główny w księgarni św. Wojciecha w Poznaniu, Lublinie, Warszawie i Wilnie. Znany i zasłużony autor Ks. Siedlecki daje rękojmię, że podał nam bardzo pożyteczną treść do czytania duchownego i do kazań.

Polecamy

„Apostolstwo w Królestwie Chrystusowem" przez Ks. T. Reginka. Wydanie nakładem autora w Krakowie. Uważamy powyższe wydawnictwo za bardzo pożyteczne przy prowadzeniu akcji katolickiej.